LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. - ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONES DA AMÉR. LAT. - FUNDADO EM 1920

ROK 37 | Curitiba, — 4 LIPCA — (JULHO) — | Nº. 27 | 1962

AURO DE MOURA ANDRADE NOWYM PREMIEREM

Po odrzuceniu przez parlament kandydatury min. San Thiago Dantas 174 głosami przeciw i 110 za, prez. państwa po upływie trzech dni przedstawił drugiego kandydata, senatora Auro de Moura Andrade, z partii PSD. Tym razem parlament — olbrzymią większością głosów, bo 222 przeciw 51, — przyjął i uznał powyższą kandydaturę. Tym sposobem Brazylia ma już nowego premiera. Nowy gabinet uformuje się w najbliższym czasie. Będzie on rządził państwem przez osiem miesięcy, stosownie do poprawki Konstytucji, która mówi, że nastąpi zmiana rządu przy wyborze nowego parlamentu. Nowy parlament, po październikowych wyborach, rozpocznie swe urzędowanie dopiero w marcu przyszłego roku. Przed wyborem - Moura Andrade miał żywą dyskusję z prezydentem Goulartem, ponieważ Moura wiedział, że lansowano kandydatów na ministrów bez jego zgody. Zapowiedział więc, że tylko on ma prawo wybrać nowych ministrów i przedstawić ich prezydentowi i parlamentowi do zatwierdzenia.

Nowy premier był dotąd długotrwałym prezydentem Senatu. Należy do jednego z największych magnatów kraju. Cieszy się opinią dobrego administratora i człowieka o silnej ręce. Ostatnio był on kandydatem na gubernatora stanu São Paulo, ale zrezygnował z tej kandydatury wobec swej nominacji na premiera. Jak widzimy w systemie parlamentarnym wielkie partie mają wiele do powiedzenia. Nie to, że prezydent państwa wyznacza kandydata. Kto decyduje o jego wyborze — to parlament. A w parlamencie silne partie mają mocne i nieraz rozstrzygające wpływy. Partia Socjalno-Demokratyczna — PSD — posiadała od początku większość parlamentarną i od chwili, gdy była mowa o zmianie rządu i wyborze nowego premiera, partia ta domagała się, by nowy premier wyszedł z jej szeregów. Udało jej się dokonać tego dopiero przy wystawieniu drugiego kandydata, po odrzuceniu kandydatury min. San Thiago Dantasa.

Spodziewamy się, że nowy premier uzdrowi ciężką sytuację gospodarczo-ekonomiczną kraju.

ODZNACZENIE J. Eks. Ks. Arcybiskupa Dom Manuel da Silveira D'Elboux

Arcybiskup Kurytyby, Dom Manuel da Silveira D'Elboux, otrzymał w tych dniach Wielki Order Zakonu Kawalerów Maltańskich w obecności ks. biskupa Ignacego Krauzego, gubernatora stanu — Ney Braga oraz przedstawicieli tutejszego społeczeństwa. Rzadka ta uroczystość odbyła się w pałacu archidiecezjalnym w Kurytybie.

UBIEGŁY TYDZIEŃ W POLITYCE ŚWIATOWEJ

NAJWAŻNIEJSZYM WYDARZENIEM: PLEBISCYT W ALGERZE W SPRAWIE NIEPODLEGŁOŚCI

Porozumienie zawarte między prowizorycznym rządem Algeru a cywilnym blokiem armii podziemnej wytrąciło broń z ręki grupy wojskowej, która chciała walczyć aż do końca. Oran, najsilniejsza baza wojskowa partyzantów, opustoszała. Wszyscy dowódcy armii podziemnej wraz z kilkuset partyzantami udali się w niewiadomym kierunku. Ostatni szef OAS — gen. Gardy schronił się do Hiszpanii. Inni byli dowódcy znajdują się w Palmas, na wyspach Kanaryjskich. Równocześnie w stolicy Algeru utworzyła się komisja złożona z Europejczyków i Muzułmanów, która czuwać będzie nad normalizacją życia tamtejszej ludności, która w tych dniach zadecyduje przez głosowanie o losach Algeru. W plebiscycie tym weźmie udział 6 milionów osób.

* * *

Oficjalna wizyta prezydenta Kennedy w Meksyku — zwróciła uwagę całej Ameryki Południowej. Meksyk bowiem od czasu nastania niepodległości przeszedł przez wiele konfliktów wewnętrznych, m. in. przez wojnę domową, spowodowaną przez komunistów, którzy utopili kraj w morzu krwi. Nadmienić trzeba, że stosunki między Meksykiem a USA nie zawsze były serdeczne.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa Kuby była jednym z głównych przedmiotów tematów rozmów Kennedy z prezydentem Meksyku, Lopes Mateos. Jeśli chodzi o samo przyjęcie, to przeszło ono wszelkie oczekiwania. 2 miliony osób witało prezydenta USA na ulicach stolicy — Meksyku, a korespondenci zagraniczni zgodnie przyznają, że takiej pompy i tyle tłumów ludzi nie widziano dotąd w Meksyku. Oficjalnie podano do wiadomości, że USA i Meksyk będą przestrzegać nie-interwencji w Ameryce oraz, że Meksyk otrzyma pomoc tytułem Aliansu dla Pokoju.

* * *

Dwa nowe państwa niepodległe powstały w Afryce: Ruanda i Urundi, (5 mln. mieszkańców i 53 tys. km.2 obszaru) pozostające dotąd pod kuratelą ONZ, a niedawno stanowiące kolonię belgijską. 900 żołnierzy belgijskich pozostanie aż do sierpnia, gwarantując tymczasem ład i porządek w tych nowych republikach. Wiadomo bowiem, że te dwa kraje zamieszkałe są przez szczepy Watusi i Bahutu będące w ustawicznej ze sobą walce. Watusi należeli dotąd do mniejszości, która panowała nad Bahutu, uważanych za coś w rodzaju poddanych. Ci ostatni jednak zbuntowali się przeciw Watusi i wypędzili ich z Ruandy. Stąd utrzymanie spokoju i ładu w tych krajach nie będzie rzeczą łatwą. Kto wie, czy Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) nie będzie miała nowych kłopotów, podobnych do tych, które miały miejsce w Kongo.

* * *

W Perú zakończono już zliczanie głosów w wyborach na prezydenta. Na pierwszym miejscu znajduje się Haya de la Torre — ponad 558 tys. głosów, Fernando Belaunde Terry — 543 tyś. głosów i Manuel Odria — 481 tys. głosów. Jednak Haya nie będzie uznany prezydentem, bo najpierw — brak mu jednej trzeci większości głosów, powtóre — oskarżono jego partię ("Aprista") o popełnienie nadużyć w urnach. W konsekwencji — albo wybory będą unieważnione i wybór prezydenta przeprowadzi — parlament, albo w wypadku utraty kilkunastu tys. głosów przez de la Torre, Belaunde otrzyma pożądaną większość. Najbliższe dni zadecydują, kto zostanie prezydentem Perú.

* * *

Podczas zjazdu robotników rolnych na Kremlu przemawiał Chruszczow. Zachęcał on naród sowiecki, by zwiększyć produkcję rolną, biorąc w tym przykład od rolników amerykańskich i przypomniał słowa Lenina, który powiedział, że nie jest wstydem nauczyć się dobrej administracji od kapitalistów. Wstydem jest właśnie nie nauczyć się nowszych metod w polepszeniu produkcji rolnej i hodowli bydła. Chruszczow krytykował także sowiecką hodowlę drobiu, twierdząc, że jeszcze dzisiaj hoduje się drób w Sowietach metodami "naszych pradziadów". Kończąc swe przemówienie — Chruszczow przyznał, że główną przyczyną braku inicjatywy i mądrej administracji w Sowietach jest to, że każdy dyrektor kołchozu liczy na pomoc rządu w razie niedoboru, gdy tymczasem na Zachodzie właściciele ziemscy liczą tylko na siebie, a w wypadku "krachu" nie raz strzelają sobie w łeb.

* * *

W Brukseli, stolicy Belgii, zakończyła się VIII konferencja państw Wolnego Rynku Europy (MEC). Główną sprawą było opracowanie warunków przyjęcia do MEC Anglii i państw należących do — Wspólnoty Angielskiej. Postanowiono, że aktu tego dokona się jeszcze w b. miesiącu. W tym celu Stany Zjednoczone obniżyły już swe taryfy celne, ułatwiając tym sposobem wymianę handlową z państwami należącymi do Wspólnoty. Nadto USA zmienią cały program swego handlu zagranicznego, gdyż i one mają wkrótce stać się członkiem Wolnego Rynku Eurcpy. Pozostaje jeszcze przełamać upór de Gaulle, który woli zjednoczenie ekonomiczno-polityczne Zachodniej Europy od Aliansu Paktu Atlantyckiego.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLJI

★ **Pastę ministra Wojny sprawuje** podczas kilku dni gen. Lopes Machado, były dowódca III Okręgu Wojskowego w Rio Grande do Sul, który solidaryzował się z Brizolą w t. zw. ruchu legalistycznym.

★ **Narodowa kompania Vale do Rio Doce** rozpocznie wkrótce eksploatację różnych minerałów na wielką skalę, osiągając roczną produkcję 6 milionów ton.

★ **Partie polityczne w stanie São Paulo** mogą wystawić 56 kandydatów na deputowanych federalnych i 115 stanowych.

★ **Brizola, gubernator stanu gauszowskiego,** wybrany został kandydatem na deputowanego w stanie Guanabara, z ramienia tamtejszej partii PTB.

★ **Nagrodę brazylijskiej Akademii Literatury** na najlepszą powieść w 1962 r. otrzymało dwóch pisarzy: José Condé — autor powieści "Terra de Caruaru i Herbert Sales za "Além dos Marimbus".

★ **Ministerstwo Pracy podzielone zostało** na ministerstwo Przemysłu, Handlu oraz Opieki Społecznej.

★ **Pierwszy etap kampanii z analfabetyzmem w kraju** ukończy się w marcu przyszłego roku. Do tego czasu 700 tys. młodzieży nauczy się czytać i pisać.

★ **Pozycja Adhemara de Barros,** byłego dwukrotnego kandydata na prezydenta państwa i gubernatora São Paulo, obecnie mocno się poprawiła. Ma on poparcie 34 deputowanych federalnych z partii PSP i więcej aniżeli 27 procent wyborców stanu São Paulo, by zostać gubernatorem.

★ **50 - rocznicę Kolegium — Sióstr Rodziny Maryi** w Santa Cândida obchodzono nadzwyczaj uroczyście w obecności J. Eks. Ks. bpa. Ignacego Krauzego, Wizytatora Księży Misjonarzy - Ks. Tadeusza Dziedzica, Matki Stefanii Ługowskiej, prowincjalnej Sióstr Rodziny Maryi oraz wielu Księży, Sióstr i licznej rzeszy wiernych.

★ **Uroczysta inauguracja — wielkiej elektrowni w Três Marias** odbędzie się dnia 5-go lipca w obecności prezydenta państwa oraz stanowych władz cywilnych i wojskowych Elektrownia ta jest dziełem Bernardo Mascarenhas, pioniera w dziedzinie energii elektrycznej.

★ **500 Syndykatów robotniczych** o przekonaniach chrześcijańsko-demokratycznych, reprezentujących południowe stany kraju, wypowiedziało się przeciw kandydaturze Dantasa na premiera.

★ **Istnieje plan przeniesienia z Rio do Brasilia** siedziby Narodowej Unii Studentów uniwersyteckich — (UNE), w której zawsze jest pełno agitatorów komunistycznych.

★ **Cztery municypia Parany:** Foz do Iguaçú, Pato Branco, Campo Mourão i Laranjeiras do Sul otrzymały pomoc od rządu federalnego w sumie 44 mln. kruzejrów przeznaczonych na elektryfikację swych obszarów.

★ **Budowa nowych bloków mieszkalnych** w nowej stolicy kraju, przeznaczonych dla robotników będzie możliwa, dzięki pożyczce 12 mln. dolarów. Bloki te były by wykończone przed przewidzianą wizytą prezydenta Kennedy w Brazylii, wyznaczoną na lipiec b. r.

Z Cyklu — Poznaj Brazylię:

Cztery silosy już gotowe, a trzy nowe znajdujące się w budowie oraz siedem wielkich składów pozwolą rządowi stanu São Paulo przechować 55 tysięcy ton zboża.

★ **Trzynasta pensja dla robotników** wypłacana z okazji Świąt Bożego Narodzenia uchwalona została przez Senat. Odpowiedni dekret prezydenta Goularta ukaże się w najbliższych dniach.

★ **Brazylię zwiedziła grupa 85 kadetów** amerykańskiej akademii Sił Powietrznych, którzy objechali kilka państw Południowej Ameryki.

★ **Kierownicy Syndykatów Robotniczych Brazylii** — przygotowują materiał do rządu federalnego, by wprowadzić w całym kraju 40-godzinny program pracy w tygodniu, bez zmniejszania poborów miesięcznych.

★ **W całym kraju zarejestrowało się dotąd 17 milionów wyborców,** w stanie Guanabary — 1 milion a w São Paulo 3.700.000. Są to dane oficjalne ogłoszone przez Najwyższy Trybunał Wyborczy.

★ **Arcybiskup z Pôrto Alegre, Dom Vicente,** oświadczył, że katolicy brazylijscy nie będą bronić z krzyżem w ręku niesprawiedliwego systemu ekonomicznego w Brazylii, w którym "mniejszość posiada za dużo, a większość — za mało".

★ **Partie PSD i UDN dały razem 80 procent głosów** przeciw kandydaturze Dantasa na premiera, czyli 139 głosów z 174. Z innych partii padły głosy przeciw: PRL — 4, PL — 3, PDC — 3, PTN — 3.

★ **Centrum Stanowego Wyżywienia** założone na przedmieściu stolicy paulistańskiej zbudowało cztery wielkie spichrze i osiem ogromnych składów dla przechowania płodów rolnych. Obecnie w budowie są trzy wielkie silosy i trzy zakłady. Razem — będzie można w nich pomieścić 55 tys. ton zboża.

★ **Skończył się już termin** przewidziany przez prawo do rejestracji wyborców. Panuje powszechne przekonanie, że Parana liczy ponad 1 milion wyborców.

★ **Kampanię przeciw partii komunistycznej** w całym kraju przygotowują władze bezpieczeństwa z udziałem wywiadu wojska, lotnictwa i marynarki. Wiadomo jest bowiem, że nowe strajki znajdują się w programie opracowanym przez elementy wywrotowe.

★ **Finansista amerykański z Wall Street, Edward Gilbert,** oskarżony o sprzeniewierzenie prawie 2 milionów dolarów, należących do kompanii "E. L. Bruce" i który przez kilka dni przebywał w Brazylii, skazany został zaocznie na 74 lat więzienia i 62 tys. dolarów grzywny.

★ **W Brazylii bawią technicy światowej organizacji** Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), by wraz z zespołem brazylijskim przeprowadzić badania nad fauną morską w stanie São Paulo.

MIGAWKI ZE ŚWIATA

● **Bratanek Fidel Castro, - Stefano Castro,** nie idzie śladami swego wuja. Chce być aktorem filmowym i obecnie gra drugorzędną rolę na ekranach kin włoskich.

● **Gospodarczy blok komunistyczny, Comecon,** złożony z siedmiu członków, zamierza ustanowić międzynarodową agencję handlową, bez względu na przekonania ideowo-polityczne.

● **Przyjaźń Zachodnich Niemiec z Francją** musi być tak trwała, by nigdy nie doszło do współpracy Francji z Rosją, oświadczył Konrad Adenauer.

● **Czarni studenci będą dopuszczeni** do szkół katolickich w stanie Georgia — (USA), stosownie do kategorycznego oświadczenia arcybiskupa Paul Hallinan.

● **Sławny dyrygent, Leopold Stokowski,** utworzył nową orkiestrę symfoniczną w Nowym Jorku (już drugą). Warto przypomnieć, że Wiedeń posiada trzy orkiestry, Buenos Aires cztery, a Paryż — pięć orkiestr.

● **Na Kremlu odbędzie się konferencja** liderów komunistycznych pod kierunkiem Chruszczowa, celem opracowania linii wytycznych dla Izraelitów zamieszkałych w państwach komunistycznych.

● **Głośny kompozytor francuski, Darius Milhaud,** pisze obecnie swą 12 symfonię, zamówioną przez uniwersytet amerykański Davis.

● **Kilka wypadków urodzin dzieci bez ramion** miało miejsce we Włoszech i Niemczech. Specjaliści twierdzą, że przyczyną tego jest "thaliomide" — środek uspokajający, zażywany przez matki przed porodem.

● **Córka Borysa Pasternaka,** zmarłego pisarza sowieckiego, została wypuszczona na wolność po odsiedzeniu kary dwóch lat więzienia.

● **Największy zbiór Biblii** posiada amerykańskie — Stowarzyszenie Biblijne w Nowym Jorku. Liczy on 21.803 tomów Biblii w 1083 językach i narzeczach.

● **Historia religii ludzkości** ukaże się wkrótce w 36 tomach, staraniem poważnego wydawcy niemieckiego, z którym współpracują historycy religii: europejscy, amerykańscy i azjatyccy.

● **W USA żyje 24 miliony psów,** na których utrzymanie wydają właściciele rocznie 200 miliardów dolarów, nie licząc różnych zabiegów weterynaryjnych i kosmetycznych.

● **Chiny Komunistyczne utrzymują** 550 jednostek artyleryjskich i 500 tys. żołnierzy wzdłuż wybrzeża sąsiadującego z wyspami Kemoy i Matsu.

● **Największy lotniskowiec świata,** o napędzie atomowym "Enterprise", o wyporności 86 tys. ton wszedł do służby czynnej, włączony do amerykańskiej VI floty operującej na Morzu Śródziemnym.

● **Tytuł doktora "honoris causa"** otrzymali od Uniwersytetu Oxsfordzkiego w Anglii amerykański sekretarz stanu, Dean Rusk oraz sławny komik — Charlie Chaplin.

● **Na całym świecie istnieje 167 tys. sal kinowych,** czyli że każdy mieszkaniec kuli ziemskiej idzie do kina przynajmniej pięć razy na rok.

● **Największe szanse na prezydenta niepodległego** Algeru ma Ferath Abbas, były prezydent prowizorycznego - rządu algerskiego na wygnaniu.

● **Ucieka do Polski wielu mieszkańców Wschodnich Niemiec,** zwłaszcza w okolicach Szczecina, Wrocławia i Opola. Nie mogąc uciekać na Zachód, uciekają na Wschód.

● **USA liczy 68 milionów samochodów** na 180 milionów mieszkańców oraz posiada 5 milionów km. dróg, z tego 3,5 miliona asfaltowych. Na 1.900 samolotów pasażerskich — 400 są odrzutowcami.

● **Prawdziwym twórcą Wolnego Rynku Europy** można nazwać Roberta Schumana, byłego francuskiego ministra Spraw Zagranicznych, który w 1951 r. dał podstawę do powstania wyżej wspomnianej organizacji.

Niemiecka Republika Federalna i Jej Sąsiedzi Wschodni

Jadąc pociągiem z Ponta Grossy do Gutierez, tak się złożyło, że miałem inteligentnych sąsiadów: jeden z nich był księdzem, a drugi eleganckim mężczyzną. Jechali do Porto União i napewno byli serdecznymi przyjaciółmi, co dało się wyczuć z ich rozmowy.

Podaję urywek opowiadania księdza, które przypuszczam zainteresuje czytelników.

... "Tak, tak panie, wróciłem z Niemiec przed paru miesiącami i mówię panu, że Niemcy dzisiaj są potęgą. Ile tam fabryk! Widziałem miasta i to duże, które stanowią zespół różnych gałęzi przemysłu.

W Zachodnich Niemczech nie ma bezrobotnych, przeciwnie — brak rąk do pracy. Robotnik zarabia dobrze, a cóż mówić o fachowcach, rzemieślnikach, kupcach, fabrykantach? Mówię panu, że naród opływa w dostatkach, jednak zauważyłem i złe strony w tym kraju.

Naród Niemiecki nie będzie się powiększać liczebnie, jeżeli nie nawróci z błędnej drogi. — W Niemczech mało jest rodzin, które posiadają troje dzieci, trochę więcej, mających dwoje, dużo o jednym dziecku i sporo jest małżeństw bezdzietnych.

Panie, rozmawiałem z ludźmi rozumnymi, patriotami, a nawet statystami z naszego społeczeństwa, którzy twierdzą, że chęć użycia opanowała naród niemiecki, zaczynając od magnatów, idąc przez inteligencję, aż do robotnika. Pod tym względem, zdaje się stanęły daleko wyżej od Francuzów.

Bracia nasi pracują i modlą się, żeby Bóg odwrócił zagładę od naszego narodu, ale są i tacy w naszym narodzie, którzy obawiają się, żeby nie była to kara Boska za krzywdy, wyrządzone innym"...

Słuchałem, jak urzeczony i nie chciałem wprost uszom moim wierzyć, żeby było tak, ponieważ, czytając różne gazety, znam dążenia Niemców w kierunku uzbrojeń, żeby wydrzeć Polakom dziedziny Piastów: Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie i by opanować bratnie narody: Czechów i Łużyczan. Ci ostatni pod rządami Wschodnich Niemiec odetchnęli trochę, ponieważ mają zapewniony rozwój kulturalny, więc pracują z rozmachem, żeby choć częściowo odrobić zaległości.

Dyskutując z paru inteligentami naszej narodowości na tematy, poruszone przez księdza w pociągu i o nastawieniu NRF do Polskiego Narodu, doszliśmy do następujących konkluzji:

1 — Przesiedleńcy z różnych krajów Europy do NRF przyczynili się do rozwoju przemysłu w Zachodnich Niemczech.

2 — Zarabiając dobrze, przesiedleńcy nie myślą o powrocie, wrastają w glebę odwiecznie niemiecką, ma się rozumieć, że za wyjątkiem byłych urzędników, policjantów i zawodowych polityków, którzy robią ruch i na wiecach krzykiem i odgrażaniem się pozują na patriotów.

3 — Niemcom zbyteczne są nasze prowincje, ponieważ w ich kraju jest stały brak rąk do pracy.

4 — Dzisiaj Niemcy nie mają własnego elementu do zaludnienia dajmy na to zrabowanych terenów, a tymbardziej nie będą mieli jutro, chociaż by z racji zanikającego przyrostu niedoszłych panów świata.

5 — Społeczeństwo niemieckie przechodzi ponad szaccherkami swych zawodowych polityków, militarystów, nazistów i głównie międzynarodowego kapitału problemem "Ein" lub "Zwei Kinder". To co w Japonii chcą przeprowadzić prawnie, społeczeństwo Niemiec Zachodnich realizuje samorzutnie.

Omawiając rozbudowę niemieckiej armii, propagandę NRF za zwrotem Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich itd. straszenie Zachodu komunizmem i głównie Rosją, to chęć skupienia pod swą egidę dużych sił, ot chociaż by "NATO" niby przeciw Rosji, a w rzeczywistości godzących w pierwszym rzędzie w Niemcy Wschodnie, Czechosłowację i Polskę.

Cofając się w przeszłość i analizując historię, musimy przyznać, że Niemcy byli i są dobrymi propagandystami, gdy się rozchodzi o ich interes narodowy.

W większości wypadków udawało się im wciągać obce czynniki do popierania swych brudnych interesów, jednak dzisiaj polityką NRF mimo wszystko kierują koncerny finansiery międzynarodowej, które:

1 — Swojego czasu pomogły dojść do władzy Adolfowi Hitlerowi.

2 — W dobie obecnej zbroją NRF również miliarderzy, którzy przez polityków Niemiec Zachodnich i inne siły ukryte starają się wciągnąć Państwa Zachodu, jak: Francja, Anglia i głównie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

3 — Przemysł w Niemczech już przed drugą wojną absorbował kapitały międzynarodowe, a po drugiej miliarderzy Ameryki Północnej, Anglii i Francji posiadają w wielkich koncernach przemysłowych NRF więcej niż 50 % akcji, jak twierdzą eksperci w sprawach wielkich trustów międzynarodowych.

4 — Kapitał międzynarodowy niepokoi rozbudowa przemysłu w Polsce, Czechosłowacji i NRF, ponieważ przemysł, wymienionych trzech państw łącznie, jest dosyć potężnym czynnikiem w skali światowej i skutecznie konkuruje z koncernami Zagłębia Ruhry.

5 — Śląsk posiada ogromne bogactwa w surowcach i w dorobku milionowych mas Polaków i tylko pomyśleć, że to wszystko wymknęło się z objęć niemieckich.

Dzisiejsza sytuacja na arenie międzynarodowej jest trochę odmienną niż była przed drugą wojną światową.

1 — Niemcy starają się rozdwoić opinię społeczeństw i szczuć jednych na drugich, a to dzisiaj nie jest sprawą łatwą.

2 — Rzucić narody: Francji, Anglii, Belgii, Holandii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeciw Polsce, NRF i Czechosłowacji, to dosyć trudne zadanie.

3 — Wojna agresywna z racji Berlina lub innego drobnego pretekstu nie była by popularną i dlatego rządy muszą się liczyć z opinią mas narodowych.

4 — Nawet w łonie NRF jest pewien procent społeczeństwa i ludzi uczonych i rozumnych, którzy są nastrojeni krytycznie do polityki rewanżu, nie mającego podstaw słuszności.

Reasumując, — widzimy, że sprawa nie przedstawia się nader groźnie; napastnik musi dobrze się namyśleć, zanim zrobi nierozważny krok i rzuci zapalony lont na beczkę, naładowaną materiałami wybuchowymi.

Guarapuava 12-VI-62.

Michał Sekuła.

MSZE ŚW. GREGORIAŃSKIE

W kościele św. Wincentego a Paulo rozpoczęły się dnia 1 lipca msze gregoriańskie za zmarłych z São Mateus do Sul ś. p. JÓZEFA I WERONIKĘ, zamówione przez Zofię Musiał.

LUD

Proprietário: DR. ANTONIO FIRAKOWSKI
Diretor: PE. DOMINGOS WISNIEWSKI, CM.

Redator: PE. JOSÉ ZAJĄC, C.M.
Administração: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmuje codziennie (procz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Tel.: 4-1057

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA - PARANÁ

PRENUMERATA ROCZNA NA ROK 1962:

W Brazylii i w innych krajach amerykańskich	Cr$ 500,00
Dla innych krajów	Cr$ 600,00
Pren. roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii	Cr$ 1.000,00
Cena egzemplarza w Kurytybie u p. Floreckiego, przed kościołem św. Stanisława i św. Wincentego	Cr$ 10,00
Cena egzemplarza w São Paulo i Pôrto Alegre	Cr$ 20,00

"LUD" WYSYŁANY POCZTĄ LOTNICZĄ MOŻNA NABYĆ:
★ SÃO PAULO: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Avenida São João).
W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
★ PÔRTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3

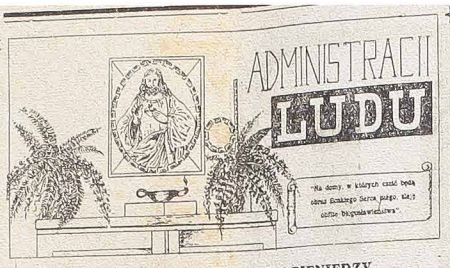

POTWIERDZENIE ODBIORU PIENIĘDZY

PP.: Teodora Czarlińska (SÃO PAULO), Jan Czeczot (PITANGA), Longin Izycki (SÃO PAULO), Jerzy Warchałowski (VILA VELHA), Siostry Bernardynki (P. ALEGRE), Jan Stadnicki (ARARUNA).

OFIARY

NA FUNDUSZ "LUDU"

P. Jan Musiał ze São Mateus do Sul	Cr$ 2.000,00
P. Henryk Jakubowski z Kurytyby	Cr$ 500,00

NA SEMINARIUM ŚW. WINCENTEGO A PAULO

P. Henryk Jakubowski z Kurytyby	Cr$ 500,00

Szlachetnym Ofiarodawcom jak najserdeczniejsze podziękowania składa ADMINISTRACJA "LUDU".

Ofiary na "PLAC POLSKI"

LISTA N.º 91 - P. Robert i Klara Landowski z Alto Paraguaçú:

N. N. Cr$ 500,00, Adam Gałecki 100,00, Robert Landowski 1.000,00, Gabriel A. Juraszek 200,00, Aloizy Polaski 100,00, Damiano Landowski 500,00, Józef Górski 200,00, Franciszek Jankowski 200,00, Karol Buba 200,00, Franciszek Penkal 200,00, Władysław Romanowski 200,00, Leonard Zenon Nowacki 200,00, Ludwik Drożdżek 200,00, Ks. Ryszard Gogol 200,00, Towarzystwo Ruy Barbosa z Alto Paraguaçú (dawniej Bratnia Pomoc) 2.000,00, Affonso Pieczarka 500,00, Ercilio Veiga 100,00, Kazimierz Słonina 200,00, Ladislau Jankowski 200,00, Józef Nowacki 200,00, Renato Buba 200,00, João Winiarski 20,00, Eduardo Leppik 200,00, Robert Kotelak 200,00, Klemente Landowski 500,00, Gumercindo Davet 50,00, Ludwik Łukaszyński 50,00, Gilberto Bueno Franco 200,00, Francisco Sieracki 200,00, Paweł Wojciechowski 200,00, Kazimierz Ullman 100,00, Damião Radzimiński 500,00, Józef Wojciechowski 100,00, Andrzej Wiliński 50,00, Lauro Penkal 500,00, Franciszek Stroka 200,00, Franciszek Krajewski 200,00, Jan Fafalski 100,00, Alojzy Drozdek 50,00, Stanisław Nowacki 100,00, Franciszek Kotelak 50,00, Ignacy Skutecki 200,00, Jan Malczewski 100,00, Józef Penkal 100,00, [illegible] 50,00, Stanisław Kujawa 100,00, [illegible] 000,00, Waldemar Kolbross 480,00.

LISTA N.º 101 - [illegible] im Távora - Pr.:

Paulo Stan[illegible] Złotek 300,00; Andrzej Walek 1[illegible] 0,00; Franciszek Złotek 100,00; [illegible] Aleksander Dymkowski 500,00; [illegible] — RAZEM Cr$ 3.400,00.

LISTA Z QUAT[illegible]

Roman Wi[illegible] ciszek Czarnobai 100,00; Marian [illegible] Oleszko 200,00; Franciszek Kozl[illegible] 00,00 — RAZEM Cr$ 2.600,00.

LISTA N.º 114 - [illegible] - Paraná:

Zbiórka z A[illegible] Cr$ 500,00; Jan Wszołek 500,00; [illegible] szek Kida (Guapirama) 1.000; J[illegible] 0; Mikołaj Miksza (Ibaiti) 500,00; Antoni Dziewiecki (Jaguariaiva) 200,00; Jan Michałowski (Jaguariaiva) 400,00; Antoni Bonk 500,00; Tadeusz Słupski (Jaguariaiva) 500,00; Fernando Falkiewicz (Jaguariaiva) 200,00; Jan Cara (Jaguariaiva) 200,00; Aleksander Millèo (Pirai do Sul) 200,00; José B. 1.100,00; Ludwik N. 200,00; Nieczytelny 200,00; José Henrique S. 200,00; Edwin Sieradzki 200,00; Józef Nadalin Netto 200,00; Dr. Bolesław Śliwiany 1.000,00; Dr. Luiz Renato Malucelli 300,00; Józef Czyzyk 200,00; Bruno Trauczyński 500,00; Paweł Nikodem 1.000,00; Anna Bandil 200,00; Ignacy Tarasiuk 100,00; Dr. Tadeusz Majchrowicz 1.000,00; Dr. Haroldo Guetter 1.000,00; Felix Horyłka 500,00; Jan Chudek 500,00; Tadeusz Śliwiany 200,00; Nelson Castro 100,00; Jan Kępka 200,00; Tadeusz Niewegłowski 500,00; Naftoe Wahraaftig 200,00; Władysław Urban 500,00; Józef Andzinowski 200,00; Jan Szkleniarz 500,00. — RAZEM Cr$ 16.000,00.

Wszystkim Szlachetnym Ofiarodawcom jak najserdeczniejsze podziękowania składa KOMITET.

Zaproszenie

Zarząd Towarzystwa Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kurytybie, zaprasza wszystkich członków na walne półroczne zebranie sprawozdawcze, które odbędzie się dnia 15 lipca 1962 roku we własnym lokalu.

Początek zebrania o godzinie 2,30 w pierwszym wołaniu, przy 2/3 ilości członków, w drugim wołaniu o godzinie 3,00, odbędzie się bez względu na ilość członków.

F. KUŹNICKI — Prezes
ST. SKRZYPNIK — Sekretarz.

☆ ★ ☆

PARA DEPUTADO FEDERAL

HERMES MACEDO

LIST OTWARTY do Pana Władysława Hryncza

Z ciekawością przeczytałem Pański artykulik zamieszczony w numerze 19-tym "LUDU" p. t.: "Ku uwadze".

W drugiej części wspomnianego artykułu pisze Pan, że artykuły w prasie podpisane pseudonimem, uważa się za objaw niezdrowy. Dalej, że "tylko w specjelnych wypadkach dozwolone jest używanie pseudonimu, a nie pod jakimś niewinnym artykulem". W zakończeniu stwierdza Pan, że ten który pisze, powinien mieć na tyle odwagi cywilnej, by co napisał, podpisał swoim imieniem i nazwiskiem.

Panie Władysławie! Artykuły Pańskie ogłoszone w "LUDZIE" dowodzą, że jesteś Pan dobrym i zdolnym pisarzem, bo każdy kto pracuje i służy coraz lepiej sprawie społecznej, udoskonala się codziennie.

Ponieważ jestem również pisarzem — amatorem i w przeszłych latach rozsiałem ponad 300 różnych artykułów w prasie polskiej i brazylijskiej, — "wpadła" mi myśl do głowy aby napisać jeszcze i ten artykuł.

Rzecz naturalna, że pisać nie jest łatwo.

Pozwolę sobie tutaj, na mój sposób, podać kilka uwag, zaczerpniętych przed laty z artykułu ogłoszonego w "Gazecie Literackiej" z Londynu i podpisanego przez p. Jana Bielatowicza, nieprzeciętnej miary pisarza emigracyjnego. Oczywiście, że do cennych uwag i myśli tego wielkiego i zdrowo myślącego literata, dołączam i moje skromne.

Aby coś napisać, trzeba najpierw przeżyć i utrwalić owo "coś", a później "zawinąć" je w słowa, które czasem bywają "grymaśne" nawet i u najlepszych pisarzy. Ten zaś który pisze, bez względu na to, czy podpisał pełnym imieniem i nazwiskiem, czy pseudonimem, czy też wcale nie podpisał, — jest odpowiedzialny za to co i jak napisał. Czytający zaś odpowiada za to, jak odczytał. Całego ciężaru nie można przerzucać na piszącego, bo czytelnik oczywiście nie jest mechanizmem poruszanym czyimś piórem, — ale jest on i współtwórcą i słusznie można by powiedzieć, że większą mądrością jest umieć mądrze czytać aniżeli mądze pisać.

Dobry Pisarz jest podobny do lekarza, który gdy postawi diagnozę, musi też przepisać i odpowiednie lekarstwo, bo sama tylko diagnoza była by co najmniej stratą czasu.

Przystąpmy jednak bliżej do samego sedna: Z faktu, że czytelnik nie jest martwym mechanizmem, lecz jako i współtwórcą, obciążony pewną odpowiedzialnością wypływa logicznie prawo krytyki, z której jednak rezygnuję, bo jest ona tu niepotrzebna.

Skorzystam natomiast z czasti przysługującego mi prawa i zapraszam Szanownego Pana, by zechciał w następnym artykule do "LUDU" objaśnić Czytelnika, *dlaczego używanie pseudonimu jest objawem niezdrowym* i jakie są owe specjalne wypadki, w których jest dozwolone używanie pseudonimu, oraz: *dlaczego pod "niewinnym" artykulem nie można używać pseudonimu?* (Sądzę, że zaszła tu pomyłka, bo artykuł sam w sobie nie może być ani "winny" ani "niewinny". Z pewnością Szanowny Pan miał na myśli wyrazy które są "grymaśne").

Proszę również bliżej określić, co oznacza wyrażenie "odwaga cywilna".

Było by bardzo pożyteczne, gdyby Szanowny Pan wyjaśnił i o ile możności zacytował odpowiedni kodeks i paragraf, względnie imię i nazwisko autora i tytuł dzieła, w którym Szanowny Pan to przestudiował.

Łączę serdeczne pozdrowienia i koleżeński uścisk dłoni.

Jan Wzorek.

Rio da Areia de Baixo, F. Schmidt — Canoinhas.

Nowy Zarząd Towarzystwa TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W niedzielę 24 czerwca b r. odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa "União e Paz" (dawniej Towarzystwa Kościuszki) w Kurytybie. Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu odbyły się wybory nowych władz statutowych.

Ostatnio opracowane i zatwierdzone zostały nowe przepisy statutowe, na mocy których powojenna nazwa Towarzystwa "União e Paz" zmieniona została na nazwę pierwotną, ustaloną przed 72 laty. Obecnie Towarzystwo nosi nazwę TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Nowe władze Towarzystwa — składają się z następujących osób:

Prezes honorowy: Edward Brygoła; — Prezes: Dr. Jan August Schiffer; — Wice-prezes: Edward Czerwonka; — 1 sekretarz: Jerzy Semeniu; — 2 sekretarz: Jerzy Semeniuk; 2 sekretnik: Jan Krawczyk; — 2 skarbnik: Inż. Rizio Wachowicz; — 1 mówca: Mirosław Florecki; — 2 mówca: prof. Franciszek Dranka; — Kierownik dep. Dobroczynnego: Józef Smoliński; — Kierownik dep. Kulturalnego: Wojciech Breowicz; — Conselho Fiscal: — Stanisław Czerwonka, inż. Marian Piekarski, Stefan Łyjak, Franciszek Lachowski, Zygmunt Sielski; — Zastępcy: Jan Sielski, Karol Osiecki, Stanisław Ull.

Ustępującemu Zarządowi, — zwłaszcza p. Zygmuntowi Sielskiemu, który w ciągu 14 lat sprawował zaszczytny urząd Prezesa tej najstarszej w Brazylii organizacji polonijnej — zebrani członkowie urządzili serdeczną owację, wyrażającą głębokie uznanie za długoletnie trudy w najcięższym okresie powojennym, których ustępujący Prezes nie szczędził dla dobra sprawy społecznej.

Towarzystwu Kościuszki ofiarowała swoją pracę p. Janina Urban, kierowniczka zespołu dziecięcego, który jest jedynym tego rodzaju zespołem w Kurytybie. Raz w miesiącu, a być może i częściej, p. Janina Urban występować będzie ze swoim przemiłym chórem dziecięcym w sali naszego Towarzystwa.

Niechże z tych przemiłych kwiatków niwy polskiej, jak stanowią głosy dziatwy polonijnej, wyrosną przy naszej wspólnej pieczy wspaniałe drzewa, młode silne dąbki dla chwały i imienia i kultury dalekiej Macierzy i dobra pięknej Brazylii. Nowemu zespołowi działaczy, stojących na czele Towarzystwa Tadeusz Kościuszki należy tylko życzyć z całego serca: "Szczęść Boże".

Wojciech Breowicz

Kurytyba, 25 czerwca 1962 r.

KONKURS

Drogi Czytelniku, nie wziąłeś jeszcze udziału w naszym konkursie, a to takie łatwe! Trzeba tylko zjednać trzech nowych prenumeratorów i wypełnić załączony kupon, a natychmiast Ci wyślemy piękną książkę polską wartości 250 do 400 kruzejrów.

1	2	3
(nazwisko i imię nowego abonenta)	(nazwisko i imię nowego abonenta)	(nazwisko i imię nowego abonenta)
(adres)	(adres)	(adres)

Przesyła:

(imię i nazwisko)

(adres)

Kupon po wycięciu i wypełnieniu prześlij pod adresem:
"Przegląd Polski", Caixa Postal, 6335, São Paulo, Brasil.

Kącik dla Dzieci:

— ANIA —

Ania ma sześć lat, — jest blondynką o jasnych, falujących się włosach spadających jej na ramiona. Jej błękitne, duże oczy przypominają pogodne niebo w letni, ciepły ranek.

Ania jest duża i rozwinięta ponad wiek, jej mamusia mówi, że Ania — to mały filozof. Nic nie ujdzie jej uwagi, nad czym by się zastanawiała w sposób zadziwiający starszych.

Raz Ania zauważyła, że gwiazdki na niebie mają oczy, bo mrugają tak samo jak i człowiek.

— A ile tych gwiazdek jest, czy wie to mamusia?

— Nie wiem córeczko, to trudno wszystkie zliczyć i nikt dokładnie tego nie wie, gdyż ich jest bardzo, bardzo dużo, że ich widzieć nie możemy.

— Tylko Bozia to wie, ile jest gwiazdek na niebie, — prawda mamusiu? — podała Ania rezolutnie.

— Tak moja córeczko, masz rację — mówi mamusia. Bozia wie wszystko najlepiej i zna też myśli człowieka, którego stworzył, przed Nim nic się nie da ukryć. Dlatego Aniu nie trzeba mieć nigdy złych myśli, tylko same dobre.

Sześcioletnia Ania patrzy poważnie na swoją mamusię, składa rączki jak do modlitwy i mówi z przejęciem:

— Mamusiu kochana moja, Ania już nigdy nie będzie miała złych myśli, tylko same dobre i najlepsze, żeby się Bozi podobać — dobrze mamusiu? A gdy kiedy się zapomnę, ty mi to przypomnisz, bo ty jesteś najlepszą moją mamusią po Bozi, a potem tatuś, wszystkie ciocie i wujowie, a jeszcze potem wszyscy, wszyscy ludzie.

Mamusi łzy się zakręciły w oczach i spłynęły — kap . kap... kap... po twarzy. Objęła swoją dobrą córeczkę mocno w ramiona, całowała i tuliła ją długo do siebie, tak długo, aż Ania wysunęła się z objęć matczynych, żeby zapytać — dlaczego mamusia płacze?

Tego Ania jeszcze nie rozumiała, że można też płakać ze szczęścia, więc mamusia jej wytłumaczyła, jak mogła najlepiej, żeby wiedziała na czym w życiu szczęście polega. I potem mamusia śmiała się razem z Anią długo i serdecznie, jak dwie przyjaciółki, które się dobrze rozumieją.

— A teraz Aniu — mówi mamusia — jest już pora do uporządkowania rzeczy i posprzątania w mieszkaniu. Za dwie godziny tatuś przyjdzie z pracy na obiad, więc się pospieszmy, żeby wszystko na czas było gotowe.

— Nie martw się mamusiu, ja ci dużo pomogę, przecież mnie nauczyłaś już wiele rzeczy i nawet polskie pieróżki umiem robić, a najlepsze są z mięsem — prawda mamusiu?

— Wszystko jest dobre — mówi mamusia — jak się smacznie przyrządzi, a teraz zabierajmy się do naszej roboty. Raz, dwa, trzy, cztery — po obiedzie będziemy się uczyć i pisać litery — dodaje Ania.

Już wszystko zrobione, obiadek gotowy, aż pachnie, do stołu nakryte, rączki umyte, obie zadowolone czekają na tatusia.

Tak było każdego dnia, aż do czasu, kiedy Ania, jak wszystkie inne dzieci poszła do szkoły, gdzie uczy się pilnie. Raz w tygodniu Ania uczęszcza też na lekcje języka polskiego, żeby się podobać Bozi, bo przecież jej rodzice są Polakami, a ona małą Polką, z czego musi być dumna.

Mamusia zabrała się do przejrzenia wiadomości w gazecie. — Ania znów chcąc naśladować mamusię, rozłożyła swoje książeczki szkolne, z których wybrała jedną, najmilszą i ulubioną przez siebie pt.: "Wiersze i Bajki" Z. Hrynkiewicz. I tak samo jak i jej mamusia poważnie i cichutko czytała wszystko po kolei, a niektóre wierszyki deklamowała głośniej, gdyż znała je dobrze na pamięć.

"SZAROTKA".

Chleb powszedni

Czy bogaci, czy to biedni,
Wszyscy jemy chleb powszedni,
Wszyscy zawsze, święte słowo,
Lubimy go — jednakowo!

Ciastka, pączki i torciki,
Toć to istne smakołyki,
Ale jedzcie je dzień po dniu,
Sprzykrzą się wam po - tygodniu!

A tymczasem: czarny, biały
Chleb ma wciąż smak doskonały,
W jakim by to było domu,
Nie uprzykrzy się nikomu.

Rano, w obiad, na kolację
Każdy chce mieć chleba rację
I odpędza myśl nie miłą:
"Co by to bez chleba było?"

I każdy wciąż szczerze powie:
- Chleb to życie, chleb to zdrowie,
Chleb najlepszym dla człowieka,
Gdy go nie ma - głódź dopieka.

A więc znając rolę chleba,
Cenimy zawsze go, jak trzeba,
Odpłacajmy, bo jest za co,
Ów dar Boży - zbożną pracą!...

Henryk Radowiecki

Kot i mysz

Idzie kot, czarny kot,
i nastroszył wąsa;
zerka tu, zerka tam —
głodny, więc się dąsa.

Bieży mysz, szara mysz,
boi się o skórkę.
Szust-szust tu, szust-szust tam
w końcu zmyka w dziurkę.

Czarny kot chyc na piot,
łapką pyszczek myje.
Kot jest tu, myszka — tam;
cieszy się, że żyje.

Szara mysz chrupie ryż,
nosek sobie gładzi.
Myszka — tu, a kot — tam;
myszce nie poradzi!

Od stycznia 1962 r. "Przegląd Polski" wydajemy co miesiąc

Dwanaście numerów, bogato ilustrowanego pisma, zawierającego ciekawe opowiadania, szkice historyczne, artykuły popularno-naukowe i podróżnicze, wiadomości z Kraju i z życia Polonii brazylijskiej, kosztuje tylko *300 kruzejrów* w stanach Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul, w pozostałych stanach *Cr$ 500,00*.

Zamówienia i pieniądze należy kierować:
Revista Polonêsa — Przegląd Polski"
Caixa Postal, 6335 — São Paulo

Figlarz piesek Burek

Figlarz piesek Burek
Zerwał z szyi sznurek.
Przyszła mu ochota,
By postraszyć kota.

Kot się boi Burka,
Ucieka z podwórka.
Burek za nim pędzi,
Aż znalazł się w grzędzie.

Wyszła z domu Zosia
Prawdziwa gosposia,
Woła: — Ach ty, Burku,
Czemuś nie na sznurku?

Będziesz mi w te pędy
Wywracał me grzędy?
Licz mi się, ladaco,
Z ciężką innych pracą!

Stulił Burek uszy,
Nie można się ruszyć.
Patrzy w oczy Zosi,
Przebaczenia prosi.

No i co? Czy Burek
Dostał za to w skórę?
Gdzie tam! Znów ma łaskę,
Zosia Burka głaska...

A kotek, jak kotek,
Wskoczył wnet na płotek —
I woła: — Ha, Burku,
Będziesz znów na sznurku!

Zofia Hrynkiewicz.

★ Wiesz, kto wymyślił znaczki pocztowe? A wiesz jaką rolę odegrali w tym narzeczeni? Czy wiesz, w jaki sposób psy zmusiły posłów francuskiego parlamentu do oficjalnego wprowadzenia w obieg znaczka pocztowego? — Tego wszystkiego możesz łatwo dowiedzieć się z krótkiego artykuliku zamieszczonego w Kalendarzu "LDU" na rok 1962, na stronicy 139, p. t. "O znaczkach pocztowych".

Carlos Gomes — buduje kościół

Dnia 26 marca 1961 roku, odbyło się zebranie zarządu kościoła parafialnego św. Anny i wszystkich kaplic. Zebrało się 53 członków. Po załatwieniu różnych spraw dotyczących parafii i kaplic, Przew. ks. Proboszcz Józef Wojda podał nam myśl budowy nowego kościoła murowanego, co przyjęliśmy z radością.

Omawiając różne szczegóły dotyczące budowy, między innymi na pierwszym miejscu budowę cegielni, z powodu dalekiego przywozu z innych cegielni. Na cegielnię obrano miejsce na Chato Gaucho, ofiarowane bezinteresownie przez wdowę Pryla na dziesięć lat.

21 listopada zaczęliśmy budowę. Ludzie chętnie pomagają w liczbie 12-tu dziennie, ale budowa się przeciąga, bo to sobie taka cegielnia, która ma 851 metrów kwadratowych, to i pracy dużo i materiału trzeba. Ale dzięki ofiarności parafian, a nawet niektórych ze sąsiedniej parafii wszystko idzie dobrze. Do końca roku tyle było ofiar, że na cegielnię wystarczy.

Już 25 stycznia puszczamy w ruch cegielnię, bo na 4 marca ma być inauguracja a tu trzeba i piec wymurować choć z surowej cegły. Ludzie przychodzą oglądać cegły, co prawda to jeszcze surowe. Na inaugurację rozsyła się zaproszenia gdzie się da, a przede wszystkim tym, co mają dużo pieniędzy, aby byli "Padriniami".

W dzień festy już od wczesnego rana, zaczynają się zjeżdżać goście ze wszystkich stron, a my ciekawi, kto też będzie "Padriniem". O godzinie dziesiątej Msza św. Polowa. Jest dwóch księży: obaj Józefowie: Ks. Kuźmiński z Vila Aurea i Ks. Wojda — nasz Proboszcz.

Mszę św. odprawił ks. Józef Wojda, a piękne kazanie, zachęcające ludzi do budowy wygłosił ks. Józef Kuźmiński. Potem było churrasco i różne rozrywki.

O godzinie drugiej miało odbyć się poświęcenie maszyn i przecięcie wstążki przez "Padriniów", co dopiero teraz zaczynają się ruszać. Na początku jest ich czterech, którzy ubiegają się o zaszczyt "Padrinia". Są nimi: Michał Petkawicz z Pórto Alegre, Lauro Ślusarek, Teodor Mikulski z Carlos Gomes i Sociedade de Centenário z Centenário. — Później jednak zostaje tylko dwóch: Lauro Ślusarski i Michał Petkowicz co nie ustępując jeden drugiemu, godzą się, i obydwaj włożą po 50 tysięcy i będą "Padriniami" Obierają imię Petkowicza — Feliksa na pamiątkę swego Ojca, a Ślusarek — Jana na pamiątkę chrzestnego i byłego właściciela terenu na którym stoi cegielnia.

O czwartej odbyło się poświęcenie cegielni i puściliśmy w ruch maszyny, aby "Padrinios" ucieli cegły. Później będą też i dachówki, ale to jeszcze tajemnica. Nikomu nie trzeba tego mówić.

Jeszcze kilka słów o kosztach cegielni, maszyny, motoru, dachówek, gwoździ itd. Kosztowało to wszystko około 600 tysięcy. Ofiarowano drzewo, przywózkę i pomoc w pracy, wartości 400 tysięcy. Razem wydano prawie milion kruzejrów.

Kolęda w roku 1962 dała nieoczekiwany wynik: prawie milion w pieniądzach i przeszło 600 tłustych świń na festę św. Anny. Za te ofiary — wszystkim tym, którzy je złożyli, w imieniu ks. Proboszcza i zarządu kościelnego przesyłamy serdeczne: "Bóg zapłać".

Odemnie składam również podziękowanie.

Lageado Valeriano, 18 marca 1962 roku.

Józef Pogorzelski

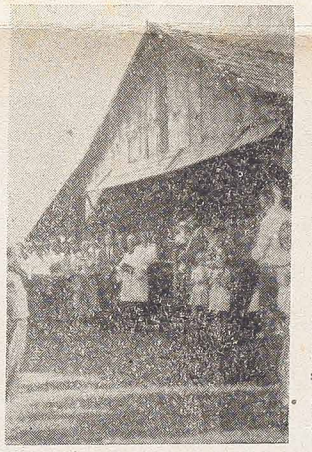

Na fotografii widzimy ks. proboszcza — Józefa Wojdę w otoczeniu parafian, do których przemawia na froncie nowej cegielni, - która dostarczy cegły na budowę kościoła. — Nowy kościół ma powstać na miejscu starego. Nowa świątynia będzie duża i piękna.

JAN WÓJCIK — U.S.A.

HISTORIA JEDNA Z WIELU

(Dokończenie)

Sprawa drugiego nauczyciela przedstawia się natomiast o wiele gorzej. Oto odpowiednie notatki Stelmaszczyka:

14.1.1934. "Rządowy dziennik "A Federação" podał do wiadomości, że Hilary Uszacki został mianowany drugim nauczycielem."

15.7.1934. "Rząd ogłosił w prasie, że w bieżącym roku szkolnym nie będzie mianować nowych nauczycieli. Przez to H. Uszacki nie będzie uczyć."

26.1.1936. "Postanowiono starać się u władz powiatowych o subsydium dla drugiego nauczyciela Hilarego Uszackiego."

14.6.1936. "Na drugiego nauczyciela pomimo starań u Rządu, jeszcze pewnego nic nie ma."

12.7.1936. "Co do nauczyciela drugiego i zapomogi rządowej, to gazety ogłosiły Dekret Ministra Oświaty na Stan Rio Grande do Sul, że w bieżącym roku nie będą mianowani nowi nauczyciele."

1.12.1936. "Egzamin szkolny w ostatnich dniach szkoły wcale się nie odbył. Komisji Egzaminacyjnej wcale nie było, pomimo że Zarząd Towarzystwa i rodzice się stawili. Przyczyną były jakieś niepogody na horyzoncie naszego kraju."

4.2.1937. "Towarzystwo otrzymało subwencję dla drugiego nauczyciela. Towarzystwo dopłaci Hilaremu Uszackiemu 80 milreisów miesięcznie (miesiące nauki).

11.4.1937. Drugi nauczyciel już uczy..."

Nauczyciel wprawdzie uczył, ale za to w 1938 roku nagle na ludzi wpracowanych i pełnych entuzjazmu do swego wysiłku, i wiary w jego potrzebę, spadł dekret o przymusowej nacjonalizacji szkoły i ogólny zakaz prowadzenia szkół narodowościowych. Strzał nie był wymierzony specjalnie w kierunku Polaków, miał na celu przyspieszenie procesu asymilacji i ukrócenie niemieckiej samowoli w Brazylii, ale trafił wszystkich. Poprzez tępych wykonawców przybrał nawet tu i ówdzie formę krwawej likwidacji narodowościowych ruchów. Nic przeto dziwnego że entuzjazm do pracy odpadł, poczucie zadowolenia u kolonistów na nowej ziemi zmalało, a zrodziła się niechęć i trwały podział na "my" i "oni". Opanowała ludzi obojętność do losów narodu, którego władze — rzecz obojętna słusznie czy nie — nie oceniły dobrej woli i szczerości polskiego chłopa, który nie pragnął tworzyć w Brazylii kolonii Państwa Polskiego jak to mieli zamiar uczynić Niemcy, a chciał tylko zachować polskość i dać swym dzieciom szkołę, bo jej rząd dać nie potrafił. I jeżeli nawet część Brazylii jako polska kolonia marzyła się kilku pseudo-politykom z kraju, to pomysł taki nie został i niewątpliwie nie zostałby w przyszłości zaakceptowany przez samego kolonistę. Pomysł przymusowego brazylianizowania obywateli okazał się złym i był wywalaniem otwartych drzwi, bowiem to brazylianizowanie było procesem nieuniknionym i naturalnym, jak nieuniknionym jest wsiąkanie każdego elementu imigracyjnego w życie miejscowe.

— Jest i teraz szkoła w São Braz, a jakże — mówili koloniści w czasie naszych odwiedzin — ale jakaś tam uczy nauczycielka młoda i niewiadomo jaka. Sama by jeszcze musiała do szkoły chodzić.

Wzruszanie ramion jest oznaką apatii i obojętności, a już napewno nie sygnalizuje entuzjazm. Zarzuty kolonistów pod adresem nauczycieli były tak ogólnikowe, iż nasuwały podejrzenie, że może wcale tak nie jest źle ze szkołą w kolonii. Ale to już "nie to co dawniej". Dwadzieścia lat temu uderzono w szkołę w São Braz nieustannie i tego tam nikt nie może zapomnieć i przeboleć. Koloniści pamiętają, że nauka w "ich" szkole już była dwujęzyczna i powoli język miejscowy musiał by wyprzeć polski, chociaż by ze względu na coraz większy odsetek dzieci nie polskich w szkole. I nie zapomnieli, że w księgach Stelmaszczych niejednokrotnie jest stwierdzona konieczność poznania języka portugalskiego i że się tam wiele mówi o "dobrym obywtelu naszego kraju". Naszego — to znaczy Brazylii.

Ale stało się. Rozdział polski został zakończony i zamknięty i w São Braz i gdzie indziej. Bo szkoła stworzona z niczego rękami kolonistów polskich, była ongiś w Rio Grande do Sul i w innych Stanach zjawiskiem powszechnym. São Braz nie jest nawet wypadkiem typowym. Po innych koloniach Polacy budowali sobie te szkoły nie w ciągu lat, a w ciągu dwóch lub trzech miesięcy. Uczyli często w bundynkach o wyglądzie chlewików i w lepiankach, Bywali nauczyciele którzy za swą pracę nie pobierali wynagrodzenia. Zdarzali się ludzie tworzący z niczego zakłady o poziomie szkół średnich. Dokonywali rzeczy wielkich, na pewno nie na miarę swych skromnych sił. Pokryli tereny zamieszkałe przez Polaków setkami szkół i szkółek. Dokazali więcej niż São Braz i Dom Feliciano, popularne "Felicjanowo". Zjawisko było powszechne i na dużą skalę. A oprócz szkół zakładane były przecież po koloniach i budowane domy towarzystw, kaplice i kościółki, więc prężność ludzi nie ograniczała się do zagadnienia oświaty.

Tylko że kolonia świętego Błażeja miała swego dziejopisa i dlatego stała się pokazową. Tomasz Tadeusz Stelmaszczyk napisał benedyktyńską pracę nad którą tkwił przez lat dwadzieścia. Pracę tym cenniejszą, że zawierającą opis spraw i widzianych przez autora i tych do których przyłożył sam tyleż ręki i serca, ile ci-wszyscy wysoce uspołecznieni ludzie, którzy wznieśli sobie szkołę, powiązali kolonię siecią dróg, stworzyli spółdzielnię i może coś jeszcze więcej ponad to. Wyrobili się na świadomych obywateli kraju który zamieszkują i zachowali wysoki poziom moralny, a zarazem nie odstąpili od języka polskiego, nie pozwalając w ten sposób zgasnąć iskierce pamięci o Starym Kraju.

Lecimy, liczący dziś 74 lata nauczyciel Bolesław Węclewski, z gimnazjalnym wykształceniem jeszcze z carskich czasów, powiada:

— Do czasu nacjonalizacji, życie i szkolnictwo były w stanie kwitnącym, dzieci uczyły się i mówiły po polsku i po portugalsku i miały bardzo dobre wyniki w pracy. Później w szkołach rządowych to wszystko niestety zmieniło się na gorsze.

Społeczeństwo brazylijskie zrozumiało dziś błąd dekretu o nacjonalizacji. W całym kraju wre ostatnio walka o zachowanie szkolnictwa już wprawdzie nie narodowościowego, ale prywatnego, którego likwidacji a zarazem laicyzacji szkoły domaga się duża część wpływowych ludzi na szczeblu federalnym (ponad stanowym). Społeczeństwo nie ma wiary w zdolności i możliwości rządu, nie wierzy by był on w stanie obsłużyć młodzież uczącą się wystarczającą siecią szkół państwowych. Dlatego coraz częściej i uporczywiej podnoszą się głosy domagające się nie tylko nieodzownego w tych warunkach szkolnictwa rządowego, ale wprowadzenia w terenie szkół, gdzie by obok programowych zajęć odbywały się wykłady tego języka, jakim mówi, lub przynajmniej jaki rozumie większość danego środowiska.

Zamiary i marzenia Stelmaszczyków i Lempków nie poddują się więc i nie giną. Nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa o zbędności lub potrzebie, a może nawet konieczności podtrzymania mniejszościowych tradycji w narodzie, który składa się z elementu pochodzącego z różnych narodowości starego świata.

Powiedział kilka lat temu pewien kapitan armii brazylijskiej do rekruta polskiego pochodzenia, a ten rekrut to później powtarzał wielokrotnie:

— To wstyd że nie mówisz dobrze po polsku. Marny z ciebie będzie Brazylianin, jeśli nie chcesz podtrzymać w sobie tradycji i kultury kraju z którego pochodzili twoi ojcowie.

Jan Wójcik.

ŻYCIE RELIGIJNE:

CZWARTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 5

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, poprosił go, aby trochę odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuście sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli im dopomóc. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem ogarnęło było zdumienie i jego i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: a także Jakóba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuściwszy wszystko, poszli za Nim.

— † —

NIEUŻYTECZNEGO WRZUĆCIE W CIEMNOŚCI (Mt. 25,30)

Czyli grzechy odpuszczenia i niedbalstwa są ciężkie.

Wł. Siciński, 9-III-1652 r., po raz pierwszy zerwał sejm warszawski, użyswszy nieszczęsnego a tak zgubnego jak szatan "Veto". Przeklęty ten przez cały Naród Polak, jak opisuje Mickiewicz w wierszu "Popas w Upicie", zginął od pioruna. Tak ukarany został ten co Ojczyznę zdradził, co zepchnął ją na pochyłość, po której musiała się stoczyć i rozpaść — smutna ofiara bezbożnego sumienia, haniebnej prywaty.

Gdy Kościuszko ruszył na Moskala pod Maciejowice, polecił Ponińskiemu, żeby z boku uderzył na zdradliwych zaborców. Kosynierzy dokazywali cudów waleczności. Naczelnik się wprost troił, bitwa nabierała zaciętości, wciąż spodziewając się natarcia Ponińskiego. Lecz daremnie... ten nie przybył, bo zagrał się w karty, więc kosynierzy padali jak kłosy, Kościuszko okryty ranami poszedł do niewoli, powstanie upadło — gorzki owoc zbrodniczej lekkomyślności.

Nie mniej boleśnie skarży się B. Prus: "Podczas gdy Niemcy i Żydzi pracują około 300 dni w roku, nasi chłopi w najlepszym razie, pracują przez 250 dni. Gdyby każdy z nich zarabiał np. 5 zł. dziennie, wówczas na owych 50 dniach próżniactwa traciłby 250 milionów na rok. Teraz proszę pomyśleć: ile setek milionów marnuje każde pokolenie, a chyba zrozumiemy, dlaczego Prusacy są silni, dlaczego Żydzi opanowali handel... oni pracują i zyskują — my albo siedzimy albo co gorsza trwonimy siły ludzkie i zasoby społeczne, oni mają a my nie mamy energii"...

Podobnie i z nami tu. Niby się boimy czarnych chmur, a palcem nie chcemy czy nie umiemy ruszyć ku ratunkowi sobie i drugim. Każdy sobie rzepkę skrobie — lamentuje Fredro. A właściwiej, ta karygodna nieczułość jeno niszczy przyrodzone dary Boże i powiększa ziemskie piekło. "Kto z was Wiarę i Wolność weźmie i zagrzebie, myśli Boga oszukać; oszuka sam siebie" — tłumaczy autor "Dziadów".

W. J. S.

Konfiskują prywatną własność Księży za zaległe podatki

Londyn (IC) — Londyński "Dziennik Polski" donosi, że ostatnio na terenie województw północno-zachodnich odbywają się liczne licytacje prywatnych własności księży na pokrycie zaległych podatków i czynszów od budynków kościelnych.

Akcja ta jest konsekwencją dekretu z 23 kwietnia r. 1959 w którym rząd, wbrew poprzedniej trzynastoletniej praktyce, zadecydował, że dawna niemiecka własność kościelna nie przechodzi na własność Kościoła katolickiego w Polsce, lecz stanowi własność państwa. Kościół bowiem, zdaniem komunistycznych prawników, nie jest prawnie uznaną osobą prawną i dlatego dawnej własności kościelnej niemieckiej nie może ani przejąć ani posiadać.

Na skutek powyższego dekretu władze państwowe zaczęły domagać się od księży protokólarnego zdania ziemi i budynków — z plebaniami włącznie — na rzecz państwa oraz podpisania umowy o odpłatnym użytkowaniu tych nieruchomości. Jedynie kościoły mogą być użytkowane "bezpłatnie". Księża odmówili przekazania budynków kościelnych i władze państwowe przejęły je jednostronnym aktem, wymierzając podatki od użytkowanej ziemi i budynków oraz zaczęły ściągać czynsze. Księża zrzekli się dobrowolnie ziemi, nie mogli się jednak zrzec koniecznych budynków. Ponieważ od plebanii wymierzono czynsze wygórowane i progresywne, w zależności od powierzchni, księża nie mogli ich zapłacić. Na skutek tego władze państwowe zaczęły licytować prywatną własność księży: zwierzęta domowe, meble, rowery, wozy, motocykle. Akcja licytacji wzmogła się szczególnie w ostatnich dwóch miesiącach.

Należy dodać, że bez roweru, wozu czy motocykla, księża są bardzo ograniczeni w pracy duszpasterskiej, zazwyczaj bowiem obsługują rozległe parafie, a w niedzielę odprawiają nabożeństwa w kilku kościołach czy kaplicach, w odległych krańcach parafii. Ostatnie posunięcia władz rządowych w tej sprawie wywołują duże zaniepokojenie wśród społeczeństwa Ziem Zachodnich.

CZWARTE PRZYKAZANIE

"... Świat nie ma pretensji do chrześcijan o to, że są chrześcijanami, lecz o to, że są nimi w zbyt małym stopniu".

(Jacques Maritain)

Obok wielu problemów żywo dyskutowanych na łamach prasy, wysuwa się również zagadnienie ludzi starych, tych, którzy utracili najbliższych z rodziny i tych, którzy zostali przez nią z jej kręgu wyrzuceni.

Łzy bólu, często i rozpaczy, zaniedbanych, a może i wyrzuconych rodziców, którzy są jedyną, niepowtarzalną i najdroższą istotą na ziemi są dramatem wzruszającym każdego człowieka. Niedoceniani, a jakże często prawie niedostrzegalni, wstawiający się za nami do Boga o łaski dla nas, pełni dobroci i słodyczy, gotowi do ponoszenia trudów i wyrzeczeń dla nas, a tak często opuszczeni i odepchnięci przez nas tu — na ziemi. Gdy utraciliśmy ich w dzieciństwie rozumiemy, że nikt nie mógł nam ich zastąpić. Gdy ich mamy, nie prosimy Boga, aby byli z nami na ziemi jak najdłużej. Cierpią z nami, cierpią za nas i tak często przez nas niepotrzebnie są upokarzani. — Prostują nasze błędne ścieżki życia, są tacy cierpliwi i łagodni dla nas, chcą nam zawsze wybaczać, aż do zapomnienia.

Czy cierpliwość, łagodność i poświęcenie, które ich cechuje, cechuje i nas?

Fakty są tragiczne, tragizm ich tkwi w tym, że tworzą je ludzie, którzy też mają własne rodziny, mają dzieci. Czy starość ich nie będzie taką, jaką mają ich rodzice?

Słowa wielkiego katolickiego myśliciela Francji Jacques Maritain zawarte w motto tego artykuliku są wciąż aktualne.

☆ ★ ☆

W STRESZCZENIU...

★ **Proboszcz Itapetininga — (São Paulo), ks. Luis de Almeida Moaris**, zakupił teren w pobliżu swego kościoła, na którym zbuduje centrum dla formowania działaczy rolnych oraz nowoczesny "ogródek" dla dzieci.

★ **Na katolickim uniwersytecie w Ottawie** studiuje 10 tysięcy młodzieży.

★ **Premier zachodniej nigerii**, Akintola, zwrócił się do misionarzy z prośbą o zwiększenie działalności apostolskiej, stwierdzając, że Afrykańczyk może działać bez imperializmu, ale nie bez Boga i Jego łaski; wolność bez Boga oznacza chaos, a suwerenność pozbawiona miłości braterskiej oznacza anarchię.

★ **IX światowy dzień trędowatych**, którego twórca jest Raoul Follereau, odbył się w 116 krajach. O jego powodzeniu świadczą wśród setki listów rządców państw ministrów zdrowia, orędzie prezydenta Kennedy'ego, — przemówienie żony szacha, list Lamy Che-Wou-Wing. Ojciec św. przesłał swe błogosławieństwo i wyrazy ojcowskich uczuć Raoulowi Follereau.

★ **Trzy oznaczenia wprowadziła telewizja niemiecka**, w celu zorientowania zwłaszcza rodziców co do wieczornych transmisji. Jedno z oznaczeń wskazuje, że transmisja nadaje się dla dzieci, drugie, że dla młodzieży.

★ **Akcja Katolicka** archidiecezji Pamplona w Hiszpanii ustanowiła sekretariat "Pro Concilio", przeznaczony dla objaśniania wiernym o celach nadchodzącego Soboru Powszechnego i wzbudzania w nich zrozumienia odpowiedzialności każdego za powodzenie Soboru.

★ Wiesz, ile lat żyje żółw? ile papuga i inne ptaki czy zwierzęta? A kto najdłużej żyje? — Zobacz w Kalendarzu "Ludu" na rok 1962, str. 138.

A MODESTA JANA GŁODZIŃSKIEGO
Rua José Bonifácio, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH.

ZEGARKI
OKULARY
BIŻUTERIE

CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

WIEŚCI Z POLSKI:

WYMOWNA POWŚCIĄGLIWOŚĆ GOMUŁKI

(FEC) — W dniach 6 i 7 czerwca b. r. odbyła się w Moskwie "narada" szefów partii komunistycznych i premierów krajów europejskich bloku sowieckiego, które należą do t. zw. Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, nazywanej popularnie na Zachodzie "Comecon". Instytucja ta jak wiadomo stworzona została przez Stalina i od tego czasu znajduje się pod kierownictwem i ścisłą kontrolą Moskwy.

W obradach moskiewskich — jak podały w krótkim komunikacie dzienniki warszawskie — uczestniczyli z "ramienia Polski" Władysław Gomułka — I sekretarz KC PZPR-u, Józef Cyrankiewicz — premier, Edward Ochab — członek Biura Politycznego i jeden z sekretarzy KC PZPR, Stefan Jędrychowski — szef planowania gospodarczego, Piotr Jaroszewicz — wicepremier oraz Witold Trampczyński — minister handlu zagranicznego. Wraz z nimi — jak podała "Trybuna Ludu" (nr. 155) — udała się do Moskwy "grupa ekspertów i doradców". W tym składzie delegacja opuściła Warszawę w nocy 5 czerwca i powróciła z Moskwy również w nocy 7 czerwca.

Przed wyjazdem do Moskwy oraz po powrocie ani Gomułka, ani nikt z członków delegacji nie złożyli na lotnisku warszawskim żadnego oświadczenia, jakie są cele lub jakie były wyniki narady moskiewskiej. Prasa warszawska nie podaje również treści "krótkich" przemówień, wygłoszonych na lotnisku w Moskwie przez Gomułkę i witającego delegację polską M. Susłowa, członka prezydium KC partii sowieckiej. Cytowana wyżej "Trybuna Ludu" a za nią reszta dzienników warszawskich podaje krótko: "Po powitaniu na lotnisku we Wnukowie i krótkiej rozmowie z przedstawicielami KC KPZR, wszyscy członkowie delegacji polskiej i towarzyszące jej osoby odjechali do swej rezydencji".

Ta dość wymowna powściągliwość Gomułki i towarzyszy sowieckich jest aż nadto charakterystyczna. Świadczy ona o tym, że Gomułka nie bardzo miał o czym mówić. Również prasa warszawska ograniczyła się jedynie do krótkich komunikatów. Nie ujawnia ona nawet porządku obrad "Comeconu".

Główne cele "narady" moskiewskiej

Przypomnijmy, że celem nowego postalinowskiego — "kursu" w gospodarce bloku sowieckiego miało być zwiększenie produkcji dóbr konsumpcyjnych oraz wzrost stopy życiowej ludności. — Chruszczow po usunięciu Malenkowa ze stanowiska premiera i przejęciu pełnej władzy w Moskwie stale ponawiał te obietnice. W tym kierunku, zwłaszcza w latach 1956 - 1960, ujednolicał on planowanie gospodarcze — ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec Wschodnich, Polski, Rumunii i Węgier, które są członkami "Comeconu". Jednocześnie Chruszczow zapewniał: w planach "Comeconu" uwzględnione - będą interesy wszystkich członków tej organizacji, nie może być mowy o żadnej dyskryminacji, zarówno jeżeli chodzi o potrzeby poszczególnych krajów, jak i ceny wymienianych surowców i towarów.

Niedługo po tych szumnych zapowiedziach członkowie "Comeconu" przekonali się, że głoszone przez Chruszczowa teorie dyktowane były potrzebą chwili. "Comecon" bowiem, który miał być instytucją koordynującą rozwój gospodarki krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Związku Sowieckiego, stawał się coraz wyraźniej narzędziem eksploatacji sowieckiej. Rządy tych krajów spostrzegły, że Chruszczow nie widząc możliwości dotrzymania obietnic poczynionych masom sowieckim i zapewnienia im wzrostu stopy życiowej, dużą część swego planu przerzuca na Polskę, Czechosłowację, Niemcy Wschodnie, Węgry, Bułgarię i Rumunię, aby w ten sposób "dogonić" kraje Zachodu.

Wznowiona eksploatacja - tylko częściowo wyrównała braki na rynku wewnętrznym Sowietów. Dowodem tego jest nowa rewizja cen, którą Moskwa przeprowadziła ostatnio w ZSRR. Trwający od lat impas w produkcji rolnej w Sowietach i nie lepsza pod tym względem sytuacja w Niemczech Wschodnich, Czechosłowacji, a nawet rolniczej Bułgarii i Rumunii zmusiły Moskwę do podjęcia nowych "półśrodków", które mają zapobiec chronicznym brakom żywności we wspomnianych krajach, a w szczególności w Rosji. Aby się — "naradzić" w tych sprawach, Chruszczow zwołał posiedzenie "Comeconu", proponując jednocześnie zwołanie międzynarodowej konferencji w sprawie "uzdrowienia handlu międzynarodowego" pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych. "Konferencja taka — jak oświadczyło Radio Warszawa dwa dni przed zebraniem "Comeconu" — rozpatrzyła by kwestie utworzenia międzynarodowej organizacji handlowej, obejmującej wszystkie strefy i kraje świata bez żadnej dyskryminacji... Obecny - wspólny rynek krajów europejskich i Ameryki, skierowany jest przeciwko państwom socjalistycznym".

Poparcie tej inicjatywy Chruszczowa było jednym z celów "narady" moskiewskiej. Przywódcy sowieccy musieli dojść do przekonania, że "doganiać" Zachód na odcinku gospodarczym mogą jedynie w szerokiej z nim wymianie handlowej. Zasoby, którymi dysponują łącznie z ujarzmionymi krajami Europy — są niewystarczające. Po takim rozeznaniu sytuacji Gomułka bezsprzecznie czuje się w roli tryumfatora. Znacznie wcześniej bowiem wyciągnął konsekwencje z tego faktu, rozwijając szeroką wymianę handlową z wieloma krajami "kapitalistycznymi".

Zakaz budowy pomnika prezydenta Starzyńskiego

(FEC) — Po powrocie do władzy Gomułki komuniści w Polsce zaczęli się posługiwać nowymi metodami psychologicznego oddziaływania na społeczeństwo. Dopuszczali, a nawet organizowali uroczyste obchody w rocznice świąt narodowych, które od wielu lat były zakazane w Polsce. W okresie tym zapowiedziano w prasie budowę pomników zasłużonych w okresie wojny Polaków.

Przybyie ostatnio z Polski osoby twierdzą, że najwymowniejszym przykładem - zmiany "październikowej" - atmosfery w Warszawie i na prowincji jest m. in. zakaz budowy pomnika Stefana Starzyńskiego, prezydenta m. Warszawy, który jak wiadomo kierował bohaterską obroną stolicy we wrześniu 1939 roku i został rozstrzelany przez Niemców. O przygotowaniach do budowy tego pomnika informowała prasa rządowa szereg razy. Pomnik miał być wzniesiony na Powązkach. Ofiarność społeczeństwa na ten cel była ogromna. Z wielką energia przystąpiło ono do realizacji budowy pomnika. Gdy już niemal wszystko było gotowe, przyszedł niespodziewanie - kategoryczny nakaz z "miarodajnych kół", aby wszystkich prac w tym zakresie zaniechać.

W KILKU ZDANIACH...

● *"Batory" w czołówce światowej* — Warszawa — (KAI) — Jak wykazują statysyki światowe polski transatlantyk "Batory" należy do najbardziej popularnych statków obsługujących żeglugę pasażerską na północnym Atlantyku. Na 16 linii obsługujących tę trasę "Batory" zajął w 1961 roku pierwsze miejsce w wykorzystaniu miejsc w kierunku z Europy do Ameryki (80,3 proc.) W żegludze powrotnej "Batory" zajmuje piąte miejsce.

● *Jedna z rewelacji Targów Poznańskich* — Poznań — (KAI) — Jedną z rewelacji tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich jest elektronowa maszyna cyfrowa, nosząca nazwę Beta. Maszyna wykonuje w ciągu jednej sekundy od 800 do 100 operacji matematycznych i jest prosta w obsłudze, dzięki temu można zastosować ją we wszystkich gałęziach gospodarki. Jest to pierwsza tego typu maszyna wyprodukowana w krajach obozu socjalizmu.

● *Dlaczego w Polsce nie krytykują Stalina* — (FEC) — Proces "destalinizacji" w sensie krytyki publicznej minionego okresu w Sowietach jest daleko słabszy w Polsce, niż w samej Rosji. Gdy w ZSSR wydano już szereg opracowań i publikacji na ten temat, w Polsce cenzura nie dopuszcza do żadnych jaskrawych wystąpień przeciw osobie Stalina i jego polityce. W Rosji też pojawiają się nowe filmy, jak np. "Spokojne nieoo" o wyraźnych aluzjach potępiających okres stalinowski, w Polsce jednak żaden z reżyserów nie może nawet marzyć o takim przedsięwzięciu.

Przybywające z Polski osoby tłumaczą tę powściągliwość troską władz rządowych o unikanie wszelkich momentów, które mogły by pogłębiać i tak silnie zakorzenioną w społeczeństwie nienawiść do Rosji.

● *Zamach OAS na ambasadę PRL w Paryżu* — Warszawa — (KAI) — Jak doniosła prasa krajowa, w sobotę 2 ubiegłego miesiąca o godzinie 22,46 w obrębie zabudowań ambasady PRL w Paryżu wybuchła bomba o prawdopodobnie plastykowym ładunku. Na skutek eksplozji wypadły liczne szyby z okien ambasady i sąsiednich domów. Tylko traf sprawił, że ten bandycki zamach nie pociągnął za sobą ofiar.

● *Filmy z Monte Cassino* — (KAI) — W Polsce bawił ostatnio dyr. Władysław Weisman z Chicago. Przywiózł on do kraju liczne filmy dokumentalne z okresu II wojny światowej dla Centralnego Archiwum Filmowego w Warszawie. Wśród przywiezionych znajdują się m. in. filmy obrazujące walki żołnierzy polskich pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino. Dyr. Weisman zainteresował się ostatnio wyprodukowanymi filmami polskimi, które pragnie zakupić celem wyświetlania ich w Stanach Zjednoczonych.

● *Likwidacja kiosków warszawskich* — (FEC) — Kioskom warszawskim — pisze "Życie Literackie (nr. 21) — grozi chyba zagłada. "Kilkaset kiosków usunięto w roku poprzednim — trzydzieści parę tej wiosny. Usuwanie odbywa się na interwencję wybitnych estetów, którzy widzą w kioskach element szpecący zabudowę".

Ta dokuczliwa "estetyka" — stwierdza tygodnik — nie jest warta "złamanego grosza". Ludzie bowiem muszą biegać na dworzec po gazetę, papierosy szukać w "Delikatesach", a po szklankę wody biec do "Szanghaju".

● *"Port Lion" z Wałbrzycha* — Wrocław — (KAI) — Zakłady Mięsne w Wałbrzychu uruchomiły w Świebodzicach wrocławskim nowy zakład produkcyjny — konserwatornię. Produkuje się tam konserwy tzw. "Port Lion" kanadyjskiego typu. Miesięczna produkcja wynosić będzie w bliższej przyszłości 30 ton miesięcznie.

Kącik ROLNICZY

JÓZEF KURYŁO — (Santa Rosa — R. G. S.)

O wykorzystaniu nieużytków rolnych

II

A teraz o naszych ziemiach w municypiach Santo Angelo, São Luiz, Guarani, Santa Rosa i innych.

Kolonię zaczęto jeszcze w roku 1890 - Guarani - a następnie inne. Była to bardzo wielka przestrzeń gęstych i wysokich lasów zaczynających się od stepów Palmeira, Cruz Alta, Santo Angelo i São Luiz Gonzaga. Aż po rzekę Urugual. W niektórych miejscach szerokość tej przestrzeni lasów dochodziła do stu i kilkudziesięciu kilometów. Tu osadzono pierwszych emigrantów: polskich, ruskich, niemieckich, czeskich, szwedzkich a nawet i japońskich, a też przesiedlono tysiące i tysiące rodzin ze starych kolonii, o czym już wspomniałem.

Wszyscy, bez wyjątku, trzebili lasy. Po ścięciu lasu palono go, ponieważ to jest najprędszy i najtańszy sposób. Wielka część próchnicy zostaje w ten sposób spalona. Plony po wyrąbanych i spalonych lasach były wspaniałe, ponieważ popioły też posiadają część użyźniającą. Ale po kilkunastu latach tej rabunkowej i nieumiejętnej uprawy roli plony bardzo się obniżyły. Dziś już lasów mamy bardzo mało. A na ich miejscu widzimy wielkie przestrzenie nieużytków, które kolonista pozostawia i trzebi nowy bór, o ile jeszcze istnieje. Za bezcen sprzedają spuściznę po swych ojcach i wyjeżdżają w poszukiwaniu nowych ziem do Stanów Paraná i Sta. Catarina, lub do Mato Grosso. Na nieużytkach pozostałych widnieją trawy tak zwane u nas "barba de bode", i inne. Jest to prawdziwy wychów żmij, susłów i mrówek. Co należało by robić, aby polepszyć ten stan rzeczy?

W pierwszym miejscu zaleca się użycie nawozów sztucznych i wapniowanie - "calagem" - ale te nawozy dosięgają cen astronomicznych i mowy o ich użyciu być nie może. Obornik był by jeszcze lepiej wskazany, ale budowa zbiorników do obornika - estrumeiras — kosztuje też bardzo drogo. Obornik świeży, niewyfermentowany, zamiast być użytecznym, jest nawet szkodliwy.

Można by stosować bardzo praktycznie nawozy zielone, siejąc mukunę, łubin lub feijão miudo, ale wiele razy ziemie są tak wyczerpane, że rośliny te nie będą rosły — (strączkowe). Pozostaje jedyna rzecz — sadzenie lasu. — Pewne gatunki eukaliptusu zupełnie nadają się na ziemie wyniszczone. Eukaliptus znosi suszę, do pewnego stopnia, w pierwszym roku po wysadzeniu, potem rośnie swobodnie. Czyści się go w pierwszym roku tylko. Po pięciu czy sześciu latach daje dobre drzewo na opał i na budowę.

Drzewo eukaliptusowe jest używane po pewnym przygotowaniu chemicznym na słupy do przeprowadzania sieci elektrycznej i na szpały (dormentos), do kolei żelaznej. Wymagane jest, aby eukaliptusy przeznaczone na ten cel miały powyżej 15 lat. Ciekawe jest to, że słupy te wychodzą czarne, a potem, gdy już są użyte na stałym miejscu, dostają kolor zupełnie żółty. C.E.E.E. (Companhia de Energia Eltrica Estadual) w Rio Grande do Sul używa bardzo dużo słupów z eukaliptusu, które specjalnie napojone kwasami i gazami trwają zdrowe przez 30 lat. Tyle a nawet więcej jak inne drzewo. Ponadto eukaliptus dosięga 50 do 60 m. wysokości i zawsze jest prosty.

(C. d. n.)

KRONIKA SPORTOWA

★ **Garrincha uznany został za najlepszego prawoskrzydłowego** w piłce nożnej. Rzeczywiście — Garrincha rozstrzygnął spotkanie z Anglią i Chile, dzięki swej nadzwyczajnej sztuce wózkowania. Miał zawsze przeciw sobie dwóch, a nawet trzech przeciwników.

★ **Trzech wielkich piłkarzy:** Djalma Santos, Nilton Santos i Didi, grali swój ostatni mecz o mistrzostwo świata. Przyjdzie teraz kolej na nowych piłkarzy, którzy tylko czekają na swą okazję.

★ **Ogół techników zagranicznych przyznaje,** że nowy system gry zastosowany przez piłkarzy brazylijskich: 3x3x4 okazał się niezawodny. Drugą zaletą był nadzwyczajny spokój i opanowanie graczy, którzy nie stracili nerwów, pomimo faktu, że kilka razy przeciwnik prowadził różnicą 1 bramki.

★ **Liga kurytybska:** Mistrzem tej ligii za rok 1961 została drużyna Operário z Ponta Grossy, a tytuł ten straciła jedenastka Coritiba, ponieważ włączyła do gry gracza, który nie był odpowiednio zarejestrowany w Związku Piłkarskim. Ostatnie spotkania miały następujące wyniki: Primavera- Operário 2x1, Bloco - Britania 3x2, Coritiba - Ferroviário 0x0, Guarani - Rio Branco 3x2, Iratí - Olimpico 3x1, Água Verde - Caramurú 2x1.

★ **W towarzyskim spokaniu** Czechosłowacja, wice-mistrz świata, przegrała z reprezentacją Urugwaju w Montevideo 3x1. Urugwajczycy byli wzmocnieni graczami zagranicznymi. Czesi grają świetnie w polu, lecz ich grze brak wykończenia w postaci goli.

★ **Mistrzem piłkarskim Anglii** została drużyna Ipswich Town, która dwa lata temu grała jeszcze w III lidze. Puchar Anglii w tym roku zdobyła jedenastka Tottenham, po raz drugi z rzędu. I ligę opuszczają drużyny: Chelsea i Cardiff City. Na ich miejsce weszły Liverpool i Leyton Orient. Mistrzem Szkocji po raz pierwszy została drużyna Dundée.

★ **76 mistrzostwa tenisowe w Wimbledonie,** Anglia, już się rozpoczęły. Biorą w nich udział tenisiści brazylijscy: - Maria Bueno, Carlos Alberto Fernandes, Ronald Barnes, Robert Falkenburg i José Edson Mandarino.

★ **I Liga Polska:** Cracovia - Gwardia 0x0, Arkonia - Stal 7x1, Zagłębie - Ruch 1x0, Lech - Lechia 2x0. Decydująca walka o tytuł mistrza Polski rozegra się między mistrzem I grupy — Górnikiem z Zabrza a mistrzem II grupy — Polonią z Bytomia. Do II ligi spadły: Cracovia i Stal Mielec.

★ **W zawodach najlepszego żużlowca Europy,** Polacy zwyciężyli Rosjan i Czechów, kwalifikując się do rozgrywki ze Szwedami.

★ **W biegu kolarskim dookoła Anglii** Polska prowadzi drużynowo i indywidualnie. Indywidualnie wyścig prowadzi kolarz — Pokorny.

Morska woda i nawozy

Dzienne zapotrzebowanie słodkiej wody wynosi obecnie w Stanach Zjednoczonych 1.200 miliardów litrów. Specjaliści obliczają, że w roku 1975 dzienne spożycie wyniesie 36.000 miliardów litrów. Zapotrzebowanie to będzie mogło być zaspokojone jedynie w słabiej zaludnionych okolicach, obfitujących w źródła i rzeki, lecz tylko w nielicznych wielkich miastach. Dlatego też specjalny urząd odsalania wody przyspiesza poszukiwanie nowych metod wykorzystania słonych wód morskich. Największą przeszkodą jest wysoki koszt odsalania, lecz ostatnio usiłuje się zmniejszyć te koszta przez przerabianie na nawozy sztuczne, minerałów pozostałych po odsoleniu wody.

(P-n).

Drobne Wiadomości Gospodarcze

● **Brytyjkie Towarzystwo Zoologiczne** podało do wiadomości, że w ciągu ubiegłego roku zidentyfikowano około 6.000 nowych odmian owadów. Nikt jednak nie wie, nawet w przybliżeniu, ile jest ich na całej naszej planecie. Obecnie znanych jest około 725 tysięcy odmian owadów, lecz zdaniem uczonych ogólna liczba odmian wynosi od miliona do 10 milionów.

● **Volkswagen do Brasil zbudowała nową fabrykę** w São Bernardo do Campo, która odlewać będzie metale lżejsze, m. in. magnezjum i aluminium. 20 pieców elektrycznych pracuje bez przerwy, mając temperaturę 900 stopni gorąca.

● **Bank Brazylijski udzielać będzie pożyczek** tylko dla tych fazend kawy i bawełny, które równocześnie uprawiać będą inne produkty rolne. Odnosi się to do stanów São Paulo i Parany.

● **Przedsiębiorstwo samochodowe "A Willys do Brasil"** pobiło ostatnio firmę Volkswagen sprzedając większą liczbę aut, aniżeli ta ostatnia. Obecnie "Willys" przygotowuje najnowszy model samochodu 1963 r., który swą linią i udoskonaleniem pobije wszystkie dotychczasowe modele.

● **Po raz pierwszy ukazała się w Ameryce Południowej** maszyna w typie traktora, przeznaczona do kruszenia kamieni (britadeira), zbudowana przez firmę Minersa, z Belo Horizonte. Nowością tej maszyny jest fakt, że może się ona poruszać z jednego miejsca na drugie.

● **Kompania Narodowa — Nafty "Petrobrás"** oskarżona została przez paulistańskiego deputowanego federalnego, Dagoberto Sales, że wyrzuca pieniądze na wiercenie próbnych szybów tam, gdzie nafty nie ma. Że pomimo 10-letniej pracy Petrobrás, kompania ta nie myśli nawet o fabrykacji oleju lubryfikacyjnego tak bardzo potrzebnemu Brazylii.

● **Co utrudnia normalne utrzymanie handlu** z państwami socjalistycznymi ze strony Brazylii to fakt, że tak firmy rządowe jak i prywatne biorą udział w tym handlu. Brak jest koordynacji, by wiedzieć z góry, jakie towary może Brazylia wysyłać za granicę.

● **Prawie 60 milionów alkrów ziemi,** istniejących w centralnej Brazylii, wykorzystuje się w sposób niewłaściwy, metodami przedawnionymi. Wystarczyło by dać tym ziemiom więcej nawozu, dostateczny transport i liczne składy, a wówczas reforma agrarna w Brazylii zeszła by na teren polityczny i społeczny, a nigdy na teren ekonomiczny.

● **Jeden litr mleka wydojonego od krowy** wymaga przejścia przez wymiona 400 litrów krwi. Innymi słowy: Na 4.500 litrów mleka otrzymanego w ciągu roku, przez wymiona krowy przechodzi 2 tys. ton krwi.

● **Pastwisko przeznaczone dla bydła,** otrzymując na 1 hektar 200 kg. azotu sproszkowanego w ciągu roku, nabiera trawy wyższej i gęstszej, dostarczając obfitej paszy.

● **Fiżon posiada 30 różnego rodzaju szkodników,** które niszczą jego rozwój. Największymi z nich to: pulgões, percevejos i acaros. Paulistańscy technicy od kilku lat poszukują środków zwradczych przeciw tym szkodnikom i obecnie zapowiadają, że w najbliższym czasie ogłoszą wyniki swych badań.

● **By** zwalczać "berny" muchy składające jajka pod skórą bydła, należy posmarować skórę zwierzęcia rozczynem fosforu organicznego i to w czasie, gdy przychodzi czas na berny, najwięcej podczas pory zimowej.

● **Do połowy lipca powinno się zniszczyć** na polu resztki po zbiorach bawełny, by uniknąć rozwoju dwóch wielkich szkodników: Lagarta rosada i broca da raiz.

● **Doświadczenia wykazały, że krowy mleczne,** mają wolny dostęp do wody, dają mleka o 20 procent więcej, aniżeli w wypadku, gdy piją wodę raz lub dwa razy dziennie. Wodopoje dla bydła powinny mieć cień i znajdować się w miejscu przewiewnym.

wości, a szczególnie ukąszenie żmij. Niezastąpiony był przy chorobach chudoby domowej, gdy robactwo zalążka muchy, zagnieździło się u świń pokaleczonych przez psy, albo skaleczone bydło lub płochy koń, wtenczas wystarczyło powiadomić byłego niewolnika Domingos da Luz, do kogo zwierzę należy, jakiej maści i gdzie skaleczone — robactwo na rozkaz guślarza wysypywało się z rany w przeciągu dwudziestu czterech godzin.

Stanowczo odmawiał pomocy psom. Żadna prośba nie skłoniła go do zamawiania chorób psich, z czego Antoś Brzącek jak się dowiedział cieszył się ogromnie.

— Niech zdychają psie dusze!...

* * *

Po odeściu guślarza chory zobojętniał, nic go nie cieszyło i nic nie smuciło, poczuł wielką potrzebę snu...

— Chłopy róbcie sobie co chcecie — powiedział i poszedł na łóżko, położył się na skrzypiących trzcinach i zapadł w błogi sen. Uśmierzające zioła zrobiły swoje, ukoiły, znieczuliły, Brzącek zasnął.

Woń kopcieliny i potu buchała od niego na całe ranszo.

TATARCZANE PIEROGI

Tego popołudnia klocki na gonty rozlatywały się jak kartki w kalendarzu.

Wojtek uszykował sobie podważaka, obok stosu krótkich ćwiartek. Ustawiał łokciowy nóż po środku belki, bił jednoręczną drewnianą pałką, darł drzewo na połówki, owe połówki znów na połowy, a gdy zbiegały, zabiegał, wykręcał, bił z drugiego końca — łupał dalej. Kupa białych pachnących gontów rosła z godziny na godzinę.

Dębiński rozmierzał piniora na długie i krótkie kloce, obłupywał ich z kory. Kiedy obydwom mokre koszule po raz wtóry przylepiły się do pleców, kiedy piniora obdarto do białości i słońce kładło się na wierzchołki piniorów — Wachadło pociągnął dym z fajki i oświadczył: — wykruszę piniongów i zapiekę w ogniu.

— Nie potrzeba! — wrzasnął ktoś w bliskich krzakach.

— To głos nie Brzącka, chyba że zwariował. On poszedł spać.

— Wszelki duch Pana Boga chwali...

— I ja też! — zawołał w krzakach Figura i przedzierał się przez gałęzie z olbrzymim worem na plecach.

— A krew! Ciężkie, Murzyna spotkałem, podobno jezuici muła mu przysłali i objeżdża skarby.

— Tak się dorobił — drwił Wachadło.

— A jaki dumny się zrobił, środkiem drogi sobie rżnie, i nic sobie z nikogo nie robi. Myślałem zmierzyć się z nim, ale buchnąłem w las, bo słyszałem tutaj rąbanie i zmiarkowałem, że to wy i na prostuchę odciąłem klin.

Toś porządnie rąbnął — powiedział z uśmiechem "Cesarz" i czekał czy to figiel czy strach u Figury bierze górę.

Wreszcie wszedł do budy: mruczał, kreślił znaki w cztery kąty szałasu, w końcu zatrzymał miotłę nad śpiącym. Przy wymowie twardych słów spuścił miotłę na twarz Brząckа.

Chory zerwał się. Guślarz zawołał:

— Będziesz zdrowy!

Zerwany Brzącek miał szybkie myśli. Raz, że gałęzie piniora go sigły, drugi raz przeleciała mu błyskawicą myśl, że to figiel Wojtka i wrzasnał — dziadu krakowski! — ale wnet oprzytomniał, gdy spostrzegł na tle jasnych drzwi postać nieznanego murzyna.

— Aa, to lekarz! Nareszcie!...

Znachor dał znak, aby z podwórka weszli do wnętrza budy.

W budzie zrobiło się głucho. Cztery męskie postacie wypełniły ranszo. "Cesarz" zatrzymał się w drzwiach i zamroczyło się w "izbie". Murzyn dotykał sączących pęcherzyków na plecach, naciskał palcami naskórny "krupnik", przykładał czarodziejski kamień, poczem oglądał go dokładnie wystawiając go na smugi światła między drzwiami i Dębińskim i zawyrokował:

— Kompadre bugre. Muszę przeprowadzić nakadzenie całego ciała. Bugre chce go opanować całego, ale na moją prośbę podkurzony dymem, ustąpi.

Obejrzał głownię na ognisku, pokruszył żużle, bijąc i tłukąc jeden "knutel" o drugiego.

— Dobrze. — Rzucił kilka liści na żużle, liście skręciły się i wydały biały dym.

— Widzicie, jest. Opuśćcie ranszo, proszę i zasłońcie drzwi... czy on rozumie nasz język? — zapytał znachor.

— Nie zupełnie. Coś, nie coś — odrzekł Dębiński.

— Zostańcie za ścianą, będziecie tłumaczyć jak zajdzie potrzeba.

Chłopi i rudy fazender usiedli koło ranszy i czekali na pytania — "kurandeira".

Wachadło jak najszczelniej ustawił ciężkie drzwi, usiadł na ziemi i czekał. Dębiński skrzyżował ręce za plecami na wysokości bioder, spoglądał w las na stojące młode piniory i upatrywał najprostsze drągi na potwy, krokwie i przyciesi.

Senhor rudowłosy przysiadł na pięcie jednej nogi, wyciągnął nóż z za pasa, krajał tytoń na cygaro, krajał drobniutko i dokładnie, ścierał w dłoniach i rozdrabiał; nasypał w paję, skręcił... przeciągnął po krawędzi językiem... naślinił dobrze, przylepił... zapalił.

— Mnie już kilka razy ta świerzba się czepiła — mówił śpiewnym tonem rudy pan — to nie każdego się czepia.

W ranszy trzaskały na ogniu liście "pau-bugre", dym wychodził przez ściany i pokrycie.

Brzącek kształcił się z początku cicho, z opanowaniem, później coraz głośniej, wreszcie zaczął się wzbraniać.

— Duszę się!... a fuuu!

Murzyn poważnym tonem nakazywał:

— Pochylić się więcej! Nakadzić dobrze całe ciało, tyle ile wytrzymasz! Słychał było łamanie gałązek i ubijanie ich na żużlach, aby więcej wydawały dymu.

Kącik Lekarski

SPRAWA KORON I KORONEK

Wszystko co ciekawe naokoło zęba

Bywają ludzie wiecznie niezadowoleni. I tacy wiecznie niezadowoleni ludzie wiecznie wzdychają:

— Gdybym tak był królem... żyłbym sobie wtedy... jak król.

Jest na to rada, aby pocieszyć podobnych marzycieli:

— Ależ ty jesteś koronowaną głową! — pocieszmy ich.

— A gdzie korona? Spadła może z głowy?

— No, korona to ci z głowy nie spadnie, jak jej na głowie mieć nie będziesz.

Dziwna anatomia

Istotnie: widoczna część zęba nazywa się koroną. Korony nosi się przeważnie na głowie, lecz ząb chce być oryginalniejszy niż człowiek i nosi ją od razu na szyi, część przejściowa bowiem między "naziemną" a "podziemną" częścią naszych sprzymierzeńców w jedzeniu zwie się właśnie "szyjką". Z szyjką zęba jest tyleż samo kłopotu, co z tą naszą prawdziwą szyją: nasza stale się brudzi i trzeba ją stale szorować, — szyjka zęba "lubi się" też bardzo brudzić, co jest tym gorsze, że jeśli nasza szyja nie psuje się od brudu, to szyjka zęba psuje się i to bardzo prędko od zanieczyszczeń pokarmowych. Jest jeszcze jedno "tym gorsze": szyjka przy wiertłowaniu u dentysty boli specjalnie złośliwie, jakby się chciała zemścić na człowieku, że nie dbał o jej szystość. Aby uniknąć podobnych 'przyjemności" — myjmy nie tylko szyję, ale i szyjki!

Co ma korzeń do radykalności?

Ale idźmy dalej pod koronę i pod szyję, a dojdziemy do korzenia. To jest, zależy pod jaką koronę będziemy się udawać, bo jeśli jej właścicielem jest na przykład ząb trzonowy, to korzeni będzie miał on aż dwa, a trzonowe górne jeszcze bardziej górują nad wszystkimi innymi zębami, posiadają po trzy — cztery korzenie, podczas gdy siekacze i kły muszą się kontentować jednym, jedynym korzonkiem...

Korzeń jest bardzo ważny. Zepsuty korzeń — to bardzo przykra rzecz. Z takimi dolegliwościami trzeba walczyć i to radykalnie. Radykalnie, tym bardziej, że to słówko "radykalnie" pochodzi od łacińskiego słówka "radix" — co oznacza ni mniej, ni więcej, tylko właśnie... korzeń.

Nasze diamenty

— Dobrze, dobrze — mógłby ktoś powiedzieć — ale dla mnie taką radykalną sprawą jest problem nie tyle kształtu, budowy moich koron, ile raczej: z czego one są zrobione? Rozumiecie przecież: lepiej mieć brzydką koronę ze złota niż piękną koronę z papieru...

Co do tych prawdziwych, królewskich koron, to ostatnio w modzie są nie złote, lecz platynowe korony. Nic w tym zresztą dziwnego, platyna tak się ma do złota, jak złoto do srebra. Królowa angielska Elżbieta nosi właśnie taki stop platyny z irydem, w który — wsadzony jest diament wielkości jajka (słynny — "Coulliman I" — 516 karatów).

Ale poczekajcie, nasze korony też mają swoje diamenty. Bo oto szkliwo, ta twarda emalia oblewająca nasze zęby ma twardość krzemienia, a wiemy przecież, że krzemień w tabeli twardości Mohusa znajduje się tuż przy diamencie, ustępując tylko korundowi i topazowi! Twardością, a wytrzymałość — wytrzymałością, toteż gdy jemy coś zbyt zimnego (lody) albo zbyt gorącego, emalia czasem pęka. Cicho, nieuważalnie, po prostu "z cicha pękł". Zauważymy ten fakt dopiero po niewczasie, gdy bakterie zaatakują poważnie zębinę.

Zdenerwowanie rurki

Zębina? To nie jest żona zęba, jak w tym dowcipie o słoniu i o słoninie. To nie żona więc, lecz — rurki. Rurki zamieszkałe są już wprawdzie przez zakończenia nerwowe, ale wszędobylskie bakterie nic sobie z tego nie robią i "meldują się" do tych rurek w charakterze dzikich lokatorów. A skutki? Skutki są takie, że gdy jemy rurki z kremem, to te drugie rurki, rurki z zakończeniami nerwowymi, zdenerwowane przymusowymi sublokatorami, — których najliczniej dostarczają właśnie rzeczy słodkie — denerwują się jeszcze bardziej, a my, współczując im, denerwujemy się również, związani jesteśmy bowiem wspólnym bólem.

Z dalszych zębowych spraw pozostaje nam jeszcze:

— Ozębna. Jest to mocna błona wyścielajaca zębodół. Po wyrwaniu zęba możemy się naocznie przekonać, że istotnie ten dół jest duży i zasługuje na miano właśnie zębodołu, a nie jakiegoś tam zębodołka.

— Okostna. Okostna jest błonką, która styka się z ozębną na brzegu zębodołu. Okostną znamy raczej z ponurej strony: zapalenie okostnej to, zapewniam wam, rzecz o wiele cięższa od zapalenia papierosa.

* * *

Przedstawiliśmy już wszystkie przednie straże, jakie powystawiał przezorny ząb w obronie swego skarbca — komory zębowej. Ząb ma tu wszystko — żyć nie umierać (niestety, zęby umierają, — przeważnie częściej i prędzej niż ich właściciele). Ma więc centralkę telefoniczną w postaci nerwów, powiadamiających go o aktualnej sytuacji na froncie walki z grasującymi bakteriami, jest tu też kredens obficie zaopatrzony w żywiące ząb naczynia krwionośne.

Skoro już zrobiliśmy przegląd królestwa naszych koron, pozostaje nam tylko dbać o to, by nie dopuszczać do żadnych detronizacji. — Szekspirowski Ryszard III wołał: Królestwo za konia!

W naszym zębowym królestwie słychać nieraz okrzyki: "Królestwo za zęba, zdrowego jak koń i... często nikt nie kwapi się niestety z handlową ofertą.

Janusz Białecki.

WALKA ZE STAROŚCIĄ

Stare i słuszne jest powiedzenie, że ilość lat nie świadczy bynajmniej, czy człowiek jest już starcem, czy nie. Są młodzieńcy, których można z całą słusznością zaliczyć do starców, ale są też starcy pełni jeszcze siły fizycznej i duchowej.

Starość — to pojęcie bardzo względne. To raczej nie wiek — a utrata zdolności życiowej, energii, siły, a to nastąpić może u jednych wcześniej, u innych póniej!

Nie można łączyć z pojęciem starca — np. Sofoklesa, który napisał swe słynne dzieło pt. "Edyp", gdy przekroczył 100 lat życia. Znany na całym świecie włoski kompozytor Verdi miał 83 lata, gdy napisał swe najlepsze bodaj dzieło — "Falstaff"... Jeden z największych artystów świata Michał Anioł Buonarotti umarł w pełni sił, mając 90 lat. Do końca późnego życia pracowali: malarz Tycjan — 99 lat; pisarz angielski Bernard Shaw — 93 lata; po 80 lat i więcej mieli umierając i pracując do ostatniej chwili: Goethe, Newton, Edison, Wolter, Hugo, Darwin, Tołstoj!

Uczeni zastanawiają się co poza dobrą kondycją organizmu, jest ważne w utrzymaniu człowieka przy długim życiu. I doszli do wniosku, że niezmiernie ważnym czynnikiem jest ulubiona praca.

Uczeni dają następujące z życia wzięte przykłady —

— MATKA, roztacza opiekę nad rodziną, nad dziećmi. To jest jej najulubieńsza praca i to stanowi treść jej życia. Dzieci rosną, zakładają własne rodziny, opuszczają dom rodzicielski. Matka zostaje w tym domu sama, zgubiona, z uczuciem zbędności na tym świecie. I to rozpoczyna jej starość.

PRACOWNIK, całe swe życie uczy się swego ulubionego zawodu, pracuje w tym zawodzie długie lata i kocha swą pracę. I oto przychodzi zwolnienie z powodu wieku! — Człowiek ten traci w tej chwili sens swego bytowania i w ciągu kilku lat staje się istotnie starcem.

Ulubiona praca — to zdaniem uczonych jeden z podstawowych czynników długowieczności. Naturalnie lekarze też mają rację, gdy mówią, że najważniejszym czynnikiem jest zdrowy organizm!

Umiarkowanie we wszystkim, higiena, stałe kontrolowanie działania organizmu — to są czynniki bardzo ważne. Organizm ludzki zużywa się jak każda maszyna, ale zarówno zużycie maszyny, jak i organizmu ludzkiego można w dużej mierze kontrolować.

UŚMIECHNIJ SIĘ...

SZYBKO SIĘ ZORIENTOWAŁA

Nauczycielka zwraca się do klasy:

— Jak się nazywa kobieta, która była powodem wojny trojańskiej?

Żadna z uczennic nie wie. Nauczycielka podchodzi do jednej z dziewcząt, której na imię Helena, i powiada:

— Ty przynajmniej powinnaś wiedzieć. Przecież ona nazywała się tak samo jak ty. No, więc jak się nazywała?

— Korolkiewiczówna?

SZCZEROŚĆ

— Czy wierzysz, najmilsza, że ciągle myślę o tobie?

— Rozumiem cię, kochany. Ja też bez przerwy o sobie myślę...

OJCIEC I SYN

Pięcioletni Wojtuś otwiera drzwi panu Kamińskiemu.

— Tatuś w domu? — pyta gość.

— Nie ma, wyszedł — odpowiada Wojtuś.

— Jak to? Przecież przed chwilą widziałem go przez okno.

— Tatuś także pana widział.

BEZ WYBORU

Wiesz, Stefka się zaręczyła. Poznałam jej przyszłego męża. Powiem ci w zaufaniu, że jabym go jednak nie wzięła.

Nie możesz się jej dziwić. Ona musiała go wziąć. Jeśli kobieta od sześciu lat ma dwadzieścia pięć lat, to co ma robić?

JAK WYBRAĆ MĘŻA I JAK ŻONĘ...

Maurice Chevalier daje młodym, chętnym do żeniaczki ludziom taką radę: "Jeśli chcecie poznać dokładnie charakter przyszłego męża, wybierzcie się z nim na wysokogórską wycieczkę. Jeśli zechcecie wiedzieć wszystko o waszej przyszłej żonie, udajcie się z nią po zakupy"...

PARA
DEPUTADO ESTADUAL

Thadeo
Sobocinski

CANDIDATO DE CONFIANÇA

da colônia polonêsa, em defesa dos lavradores, da pequena indústria e do pequeno comércio. *Lutou pela DEMOCRACIA com a F.E.B. na Itália.*

ESCRITÓRIO: Rua Voluntários da Pátria, 475 — 12° andar — Sala 1.202 — Edifício ASA — Curitiba - Paraná

Otica Curitiba
PONTA GROSSA
CURITIBA

Sarna e Coceiras
ANTI-SARNA TEIL
o último recurso

Brzącek łykał ślinę z dymem, kichał, parskał, jak zołzowaty koń.

— Duszę się!...

— Dym musi dojść wszędzie — mruczał murzyn.

— A to mnie wziął na egzecyrkę. Chłopy, czy aby tam jesteście?

— Jesteśma, jesteśma — odezwał się Wachadło.

— Nie odchodźcie, bo tu coraz gorzej — zapewniał nakadzany Antek.

— Słuchaj i rób co każe, bo do Hanki musisz wrócić zdrowy — podpowiadano mu za ścianą.

— O, biedna, żeby tak wiedziała, co się ze mną dzieje.

Słychać było, jak znachor otwierał skórzaną torbę, dzwonił w blaszki i flaseczki, potem zwrócił się do kopconego — zdjąć całe ubranie.

— Co on chce, Wojtek?

— No tak... tego... musisz się skopcić na stojąco.

— Koniec świata, czy co? Co za komedie? Tfu! jaki tu dym!

— Lepiej że dym, to jak w nocy, nic nie widać...

— Słuchajcie, sam mi ściągnął spodnie i na dym pcha.

— Po to on tu przyszedł, żeby cię leczyć — uspakajał go Wachadło przez ścianę.

— Ale to wstyd, kto to widział... gderał w dymach Antek.

— Terefere, widać żeś nie był żołnierzem; w wojsku przy oględzinach, to palili światła, że aż w oczy raziło i nie było wstydu...

— Jakieś czary sypie na ogień, że już nie wytrzymam.

— Unieś się na palcach, aby czasem płomień tego nie... dorzucał przez liściastą ścianę Wojtek z posterunku.

Dębiński nie przywiązywał wiele uwagi do cierpień Brzącka, bo już wiele razy spotykał się z cierpieniami na tę nieznośną świerzbę i nigdy nie słyszał o wypadkach śmierci. Chodził więc po lesie, oglądał jak świece piniorki, jednakowo grube tak przy ziemi jak i u góry, zadzierał głowę, a wąsiska zwisały mu bokiem jak dwie gałęzie z palmy.

Kiedy przyszedł na miejsce ściętych olbrzymów, na pieńku siedział zwierzak, pies nie pies i szczerzył zęby. Dębiński ujął odłupaną ćwiartkę z klocka, zbliżył się do pnia ostrożnie, aby rozprawić się z nieznanym rozbójnikiem.

Leão da Serra zeskoczył, zatoczył koło i zachodził Dębińskiemu z za pleców. Zamieniły się role. Dębiński wlazł na pieniek, a lew górski krążył dookoła i sięgał po wąsala. Dębiński już dostawał zawrotu głowy, ale lwu widać sprzykrzyło się długie krążenie; dał nura w las i nikt go więcej nie widział...

Francinio Lucio Mantinio założył dwa grube kciuki palców za pas i przebierł resztą palców jak po klawiszach harmonii. Heszta "pajowca" już nie tliła się w jego zębach, bo tytoń zaszedł śliną i zgasł. Pociągnął jeszcze kilka razy bezskutecznie, poczym wytrącił go końcem języka i roztarł na ziemi bosą nogą.

Znachor niezmordowanie nadymiał i wędził całe ciało Brzącka. Do gałązek "bugra" dodawał różnych ziół, szczególnie kolczastych główek i ziarna "przestrachu".

Naraz wysunęła się z ranszy, czarna długa ręka z pożółkłymi mackami palców, szukała czegoś wzdłuż drzwi.

— Otworzyć proszę — wołał głos wślad za czarną ręką.

Wachadło czym prędzej odstawił zasłonę.

Z białych kłębów dymu, wyłoniła się postać byłego niewolnika, sły-nego znachora, dzisiaj przeganiacza nie mułów, ale różnych chorób leśnych, które czepiają się nie tylko przybyszów, ale i synów puszczy.

Bohater po stoczonej bitwie z parchami, był pewny siebie, opanowany i spokojny. Odetchnął głęboko świeżym powietrzem.

Wojtek spoglądał się na ciekawą postać Afrykanina i bił się w myślach: czyżby naprawdę pod tą czarną skórą, kryła się mądrość leczenia ludzi?

Zresztą — wszystko jedno kto leczy i jak leczy; ważne to, żeby pomogło.

Tymczasem Dębiński już powrócił z lasu i nikt nie śmiał pierwszy nawiązać rozmowy ze znachorem, bo nie wiedziano, czy już skończył swoje dzieło straszenia i zaklinania.

Murzyn obejrzał się, wyczyścił zadarty nos długą dłonią i wytarł krótkim rękawem resztę łez. Spojrzał na zwalisko konarów leżących przy ranszy, które w popołudniowej porze buchało zapachem żywicy i z miną znawcy mówił:

— Powietrze z zapachem smoły dodaje zdrowia.

— A chory wnet wyzdrowieje? — pytał Dębiński.

—Chory pojutrze może pójść do roboty. Dzisiaj na spanie nakadzi się jeszcze raz i jutro rano powtórzy. Choroba ustąpi i pójdzie sobie dalej. Nakadzenie zrobi sam. Zostawię zioła, a gałęzi z bugra nałamie dowoli i powtórzy tak samo jak i dzisiaj.

— Słyszych Antek — zawołał Wachadło w stronę budy.

— Słyszę, słyszę — i w czeluściach drzwi dym przerzedził się, a Brzącek z trudnością zaciągnął na siebie spodnie, bo lepiły się do spoconego ciała.

— O, wszyscy święci! — i wyszedł — uwędził mnie jak słoninę, teraz robactwo się nie czepi, ale jaki tu blask na dworze!?...

— Na słońce nie wolno wychodzić — zaprzeczył murzyn.

Antek zawrócił do budy, trzymając portki w garści i dodał: — zgadtajcie się, ile te "komedie" będą kosztować.

Zdawało się, że murzyn mówił szczerze, że nie może robić ceny, bo straci siłę leczenia na dalszą metę; robi to w imię dobrego ducha, który mu pomaga wtenczas, jak chory daje datki ze swej woli, a nawet jak nie może, to leczy zupełnie za darmo.

Antoś przez ten czas wyszperał w worku srebrne pół mila — jak pomoże to warto — poza tym ukrajał dobry kawał słoniny, którą włożył znachorowi do torby, a okrąglutkie srebro położył na długiej dłoni tak, aby dobrze widział co otrzymuje.

Murzyn na widok srebra, pokazał dwa rzędy białych zębów, dziękował serdecznie i razem z Mantiniem odeszli w stronę uwiązanych mułów.

* * *

Znachora z Mantiniem wiązała dawna znajomość, jako przyjaciela i lekarza, który niósł mu pomoc we wszystkich wypadkach, tak u ludzi jak u zwierząt. Nałogowych pijaków, parobków, poskramiał w pijaństwie, starszym pannom kojarzył zamąż pójście. Dzieciom zamawiał robaki i gorączkę, siemce, bóle zębów, brzucha, łamanie w kościach i tym podobne dolegliwości

Rzeczy Ciekawe i Prawdziwe

Człowiek-woda

Organizm człowieka zawiera 65 proc. wody, czyli osobnik o wadze około 150 funtów ma ok. 100 funtów wody. Ryby mają 80 proc. wody, rośliny do 75 proc. wody, glony (wodorosty) 95 do 99 proc. wody.

Prawie wszystkie procesy życiowe odbywają się przy udziale wody. Bez wody nie ma życia. Człowiek spożywa dziennie 2,5 do 4 kwarty wody. Utrata 10 do 20 proc. wody przez organizm powoduje jego śmierć. Bez jedzenia człowiek może żyć ponad miesiąc, bez wody tylko kilka dni.

Organizm ludzki posiada szeroko rozbudowany system krążenia wody. Bez niego mogłoby dojść do wyschnięcia organizmu, lub do zatopienia tkanek w ich własnych płynach. Przypuszcza się, że rolę pomp w naszym organizmie pełnią tkanki międzykomurkowe, a szczególnie tkanki wyścielające jelita i nerki. Pracę samych nerek można porównać do pracy filtrów.

W mózgu ludzkim znajdują się dwie komórki sygnalizujące brak wody i wywołujące uczucie pragnienia. Gdy niedobór wody zwiększa się, "komórki wodne" alarmują inne komórki mózgowe, pragnienie gwałtownie wzrasta i paraliżuje funkcje całego organizmu.

Wodowstręt występuje przy wściekliźnie. Objawia się w postaci skurczu gardła przy próbach ugaszenia pragnienia a nawet na sam widok wody.

Człowiek pozostaje wciąż jeszcze złączony z oceanem, z którego — jak się przyjmuje — wyszło życie. Krew ludzka jest w przybliżeniu tak słona jak wody oceanów. Nasolenie roztworu fizjologicznego jaki w razie potrzeby podaje się ludziom w zastrzyku, odpowiada nasoleniu wód morskich.

Ludność Szangaju ma być zmniejszona o jedną trzecią

Władze miasta Szanghaju, liczącego 7 milionów mieszkańców, wydały zarządzenia zmierzające do zmniejszenia ludności o jedną trzecią. Wydalanie z miasta "ludzi nieproduktywnych", jak ich określono, już się rozpoczęło. W ciągu trzech miesięcy ponad dwa miliony ludzi ma opuścić miasto.

Wiadomość znajduje potwierdzenie w lokalnej prasie chińskiej, wychodzącej w Szanghaju. Powodem tego niezwykłego zarządzenia są trudności aprowizacyjne miasta. Brakuje środków żywności oraz surowców dla fabryk, które kolejno zamykają podwoje jedna po drugiej.

Z tych samych źródeł donoszą, iż racjonowanie żywności w Szanghaju obejmie nowe artykuły. Władze lokalne liczą się z ciężkim rokiem i już obecnie przygotowują się do stawienia czoła trudnościom jakie nastąpią po żniwach nie zapowiadających się pomyślnie.

Czołgi sowieckie na ulicach Belgradu w defiladzie 1-majowej

W kołach dyplomatycznych w Belgradzie wywołało wielkie zdziwienie pojawienie się 20 czołgów sowieckich typu "T-54" podczas defilady 1-majowej.

Jest to pierwszy wypadek przedstawienia broni sowieckiej od roku 1948, kiedy do Jugosławii wprowadzono uzbrojenie i wyposażenie wojskowe pochodzenia amerykańskiego zarówno dla formacji pancernych jak i lotnictwa oraz piechoty.

Zmarł ostatni niewolnik amerykański

W Bouder(Colorado) zmarł w wieku 109 lat Jame Winn, jeden z ostatnich Amerykanów urodzonych jako niewolnik. Jego matka była jeszcze sprzedana jako niewolnica gdy on miał 13 miesięcy. On sam wychowany między niewolnikami pewnego sędziego z Missouri, przybrał jak to było w zwyczaju nazwisko swego właściciela, żyjąc w niewolnictwie do 1873 roku.

Widelce – Kiedy i gdzie pojawiły się w użyciu?

Słowniczek historii techniki i wynalazków, wydany w 1947 r. w Pradze podaje: O widełkach do nabierania mięsa jest wzmianka w Biblii i w "Uczcie Trymalchiona" Petroniusza. Widelec pojawia się po raz pierwszy na miniaturze w iluminowanym rękopisie encyklopedii Hrabana Maura (De universo libri XXII) z r. 1023. W drugiej połowie XI wieku biskup Ostijski występuje przeciw posługiwaniu się widelcami, jak przeciwko "grzesznej zniewieściałości". W 1842 C. Damm z Gdańska otrzymał patent na produkowanie widelców drogą walcowania.

Już starożytni Grecy i Rzymianie używali dwu i trzyzębnych widelców(z drzewa rogu, kości słoniowej), lecz wyłącznie do wyjmowania mięsa z garnków. Również wśród kanibali znany był przed wiekami widelec z drzewa, gdyż z obawy przed czarami nie wolno było chwytać ręką ludzkiego mięsa.

W 995 r. księżniczka bizantyńska Argila na uczcie weselnej w Wenecji użyła po raz pierwszy przy jedzeniu dwuzębnego widelca i złotej łyżeczki. Inni uczestnicy posługiwali się palcami.

● Iljin w "Opowiadaniach o przedmiotach" podaje, że Anglik Tomasz Koriat przywiózł w 1608 r. z podróży do Włoch dwuzębny widelec.

● Do Polski widelec dotarł w XVI kieku razem z Boną, a utwierdził swe panowanie na dworze Henryka Walezego, który uważał go za niezbędny rekwizyt dworskiej etykiety.

● Nim wprowadzono widelce, tak o wytwornym jedzeniu pouczał ówczesny Kamyczek — Jean Sulpice: "Nie należy brać mięsa całą ręką, ale delikatnie — trzema palcami. Nie wypada trzymać rak zbyt długo w półmisku, albo nieść pokarm do ust oblema rękami".

Montaigne (XVI wiek) jadł tylko palcami. Pierre Seguier kanclerz Ludwika XVI "mył do woli ręce w sosie w półmisku". Miał wstrętny zwyczaj dłubania nożem w zębach i kardynał Richelieu kazał z tego powodu zaokrąglić końce noży. Ten kształt noża utrzymał się do dziś.

PARA DEPUTADO FEDERAL

ZEFERINO
PIANOWSKI

Cédulas: - Avenida República Argentina, 2571 — Fone: 4-4149 — CURITIBA

DZIAŁ POETYCKI

XIII

COKOLWIEK BĘDZIE...

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie,
Aż świat od osi zadrży po krawędzie,
Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie
I pod nią ziemia ta odetchnie biedna,
A ona wszystko zgodzi i pojedna —
Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie,
Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
Grób nasz nam w życia gmach się przepromieni.
Jedno wiem tylko: krzykniemy serdecznie:
"Bądź Ty pochwalon, święty Boże, wiecznie!"

1857

Zygmunt Krasiński.

Objaśnienia

Zygmunt Krasiński (1812-1859), był najmłodszym z trzech wieszczów, wielkich poetów tworzących na emigracji po powstaniu listopadowym. Pisał wierszem i prozą; w "Nieboskiej Komedii" rzucił wizję przyszłych przewrotów społecznych, których jesteśmy i może będziemy świadkami.

Utwory: "Nieboska Komedia", "Irydion", "Noc letnia", "Przedświt", "Trzy myśli", "Psalmy przyszłości", "Głosy św. Teresy", "Dzień dzisiejszy", "Ostatni", "Resurrecturis".

Okruchy...

● **Pierwsze komunalne wodociągi w Europie założono w XII w.** w Paryżu, w XIII wieku w Anglii, w XV wieku w Niemczech. Pierwsze próby zakładania wodociągów w Rosji przypadają na XIV — XVII wiek. W tym czasie urządzenia wodociągowe otrzymuje Kazimierz, Kraków, Lublin, Płock, Warszawa, Poznań.

● **Kopernik zajmował się nie tylko astronomią** ale i .. wodociągami. Założył on we Fromborku bardzo proste urządzenie, w którym gromadzono wodę i rozprowadzano stamtąd do mieszkań.

● **W Warszawie jest obecnie 8 łaźni publicznych,** a 70 procent stołecznych mieszkań posiada wanny lub prysznice.

● **3000 lat przed naszą erą znane były** urządzenia do podnoszenia wody ze studni podobne do polskich żurawi. W Chinach, Babilonie — wykorzystując urządzenia blokowe — podnoszono wodę na dowolną wysokość, a następnie rozprowadzano ją drewnianymi, ołowianymi lub miedzianymi rurami.

● **Al Beri, znany podróżnik i geograf arabski** opisuje w księdze dróg i państw, że zamiłowanie do kąpieli w Polsce z okresu piastowskiego było w porównaniu z innymi ówczesnymi państwami nieprzeciętnie duże.

● **Marysieńska Sobieska** - była w Polsce jedną z prekursorek higieny osobistej. W każdą podróż zabierała nawet ze sobą... wannę.

Dr. Kazimierz Sienkiewicz - Rio de Janeiro - czerwiec - 1962

ISTEN, ki LENGYELT... Tak śpiewali Węgrzy!

Wśród kolonii Wolnych Narodów w Rio de Janeiro, najlepiej zorganizowani i największy dynamizm pracy wykazują Węgrzy. Liczbowo zajmują oni drugie miejsce po Polakach, w proporcji 1:10. Siłę tej grupy etnicznej stanowi młodzież, licząca ponad 100 chłopców i dziewczynek, z których 95% należy do Związku Harcerskiego, tworząc autonomiczną kompanię.

Z zazdrością spogląda się na ten zwarty i zdyscyplinowany zespół, obecny w każdej potrzebie. Widzi się ich na Mszy świętej, przy poczcie sztandarowym i w dobrze kierowanym chórze oraz jako służbę porządkową na uroczystych akademiach i Świętach Narodowych. Z ich grona również wyłonił się amatorski balet folklorystyczny, wykonujący w strojach narodowych regionalne tańce z węgierską czardą, która wywołuje zachwyt podczas ognistego czardasza. Podkreślenia godny jest fakt, że amatorzy ci nauczyli się tańczyć dopiero w Rio. Piękno tańców podcieniowują kosztowne, barwne i bogate stroje zespołu, z kilkunastu różnych dzielnic krajowych, sprawione i własnoręcznie wyhaftowane przez panie z Kolonii Węgierskiej.

Praca patriotyczna i życie towarzyskie koncentruje się w organizacji: Sociedade Cultural Brasil — Hungria. Jest ona prowadzona celowo i racjonalnie, obejmując dwa działy o współrzędnej wartości: zachowanie tradycji i zainteresowanie jak największej liczby Brazylijczyków, sprawami swojej ojczyzny.

W działalności wewnętrznej, pod względem znaczenia, wybijają się wspólne wieczerze oraz często urządzane pikniki. Miejscem pikników stała się miejscowość Mury w Stanie Rio de Janeiro. Tam w 1952 roku, sześciu członków Towarzystwa Kulturalnego Brazylia — Węgry zakupiło teren, darując go swoim harcerzom. Zakątek ten, o powierzchni 4000 metrów 2, został zaopatrzony w odpowiednie urządzenia, przyczym zbudowano 8 domków typu bungalów. Poza piknikami, służy on jako miejsce wypoczynkowe i obozów harcerskich. Już zdaleka na drodze z Rio do Nova Friburgo, tablica orientacyjna oznajmia: Parque Mindszenty.

W tym parku, dnia 13 listopada 1960 roku, podczas pamiętnej manifestacji odsłonięto "Pomnik dla Młodych Bohaterów", jako hołd i wspomnienie krwawych walk i powstania w Budapeszcie w 1956 roku.

Od wielu lat, Węgrzy i ich przyjaciele wędrują do tego, o bajkowej piękności miejsca, położonego tysiąc metrów ponad poziom morza, w zacisznej dolince, wśród małego lasku, nad szemrzącym ruczejem. Tam na wolnym powietrzu, przesiąkniętym zapachem leśnych ziół, odbywają się uroczystości, sobótki i "churrasco". Sobótki charakteryzuje specjalny czar. Nocne mroki bowiem rozjaśnia jasna łuna ogniska, które pożerając gałęzie i szczapy drzewne, pryska barwnymi iskrami, miotając parzące węgielki. Czerwone płomienie wespół z obfitymi kłębami dymu, rozprzestrzeniając się, palą górski ozon i promienują ciepłym powiewem w walce z nocnym ziębem. Wokoło ogniska, na pniach wykarczowanych drzew, rozsiadają się uczestnicy, wesoło gawędząc i odgrzebując radosne chwile minionych dni na swej ziemi rodzinnej. I płyną czym raz to nowe epizody prawdziwych zdarzeń, wyskakują chochliki zamyślonych odyseji szkolnych i wyczynów rybackich, myśliwskich lub wojennych. Huczą kaskady śmiechu, wywołane dowcipami, przygłuszając gwarne rozmowy. Od czasu do czasu, żałosnym jękiem wpadnie tragiczna nuta opowiadań o bohaterskim Budapeszcie z 1956, i rozwieje krotochwilne uśmiechy. A to wszystko tonie w sercach, wzbudzając uczucie przyjani i szczepowej wspólnoty.

Niektóre z tych zebrań przechodzą bez widocznego echa... lecz inne stają się częścią rezerwatu ochronnego wspomnień i są stale wskazywane, jako przykład godny powtórzenia. Do tej ostatniej kategorii należało "churrasco" z dnia 25 marca 1962. Częścią kulinarną zają' się jeden z członków towarzystwa, właściciel fabryki kiełbas, na uskutek czego zapewniony został fachowy wybór odpowiednich kęsów mięsa. Na rożnach zaimprowizowanej kuchni polowej, w płomieniach ogniska i nad żarem węgielnym, żywicznego drzewa, prażyły się płaty wołowiny, cielęciny i wieprzowiny, nęcąc powonienie i zapowiadając smakowitą ucztę. Goście rzucili się ochoczo w kierunku stoiska rozdzielczego, a po chwili każdy wracał z dymiącym talerzem, z poza którego ledwie przezierały zadowolone oblicza. Gdy poszczególne "churrasco", a zwłaszcza to z kością sprawiało trud i przeszkadzało w używaniu widelca i noża, wygodniejsi chwytali się kiełbasy, ukrytej w cybulowym sosie z pieprzem i papryką, pociągając często ze szklanek chmielny napój.

Efekty takiej rozkoszy nie dały długo czekać na się. Wytworzył się uroczy nastrój, przyśpieszony melodyjnymi pieśniami, przy akompaniamencie akordeonu. Tony... akordy... melodie ginęły echem na wierzchołkach obrosłych wzgórz, zmieniając swój rytm i swą osnowę. Szarość codziennego życia zapadła w nirwanę... i zakrólowała radość wspólnie spędzanej chwili.

W tem, w repertuarze zaznaczyła się luka... zapanowała cisza... Muzyk spojrzał na mnie i prawdopodobnie zrodziła się jakaś idea, bo uśmiechnął się i uderzył w klawisze. Z pod palców wypłynęła znana melodia, choć język niezrozumiały:

Isten, ki Lengyelt oly sok szamos évben
Megoltalmaztad annyi sok veszélyben;
Szent oltarodnal térdre hullva kérünk,
Szabad hazánkat óh, add visza nékünk!

To ukochana sercu polskiemu pieśń! To hymn Alojzego Felińskiego! Już po pierwszych akordach, zebrani unieśli się z miejsc — a w tej niebotycznej leśnej świątyni, wspaniały chór w nabożnym pieniu prosił Boga o Wolną Polskę!

Przyjaciele węgierscy składali spontaniczny hołd Narodowi Polskiemu, bratankowi rycerskich tradycji. Był to wzruszający akt i skiemu, bratankowi rycerskich tradycji. Był to wzruszający akt i tak niespodziewany — że serce zatrzymywało się chwilowo w swym pulsowaniu, a następnie zatętniło gwałtownym, nierównym rytmem.

Pomyślałem — jak dużo przyjemności można sprawić takim małym gestem; ile delikatności w nim!? Znają nasz hymn narodowy... a ja?... ze smutkiem stwierdziłem, że żadnej ich pieśni nie znam. Prawda, że starsi z nich, żyli wspólnie z Polakami w monarchii "mi-łym gestem; ile delikatności w nim!? Znają nasz hymn narodowy... a ja?... ze smutkiem stwierdziłem, że żadnej ich pieśni nie znam. Prawda, że starsi z nich, żyli wspólnie z Polakami w monarchii "mi-łościwie nam panującego cesarza Franciszka Józefa", i tam nauczyli się — ale było by przyjemniej zrewanżować się.

Wracając do zagadnienia pracy zewnętrznej Towarzystwa Kulturalnego Brazylia - Węgry, musimy przyznać, że jest ona prowadzona naukowo, przy dużej dozie psychologii. Poza gazetami, wydawnictwami popularnymi i broszurkami, wpływają oni poprzez stosunki osobiste bezpośrednio na swoich znajomych Brazylijczyków. W wyniku takiej pracy, w obchodzie Rocznicy Budapeszteńskiej Tragedii, przy szczelnie wypełnionej sali, na scenie ukazało się kilkadziesiąt uczenic Instytutu Wychowania Fizycznego i jako zespół muzyczny, bezpłatnie wykonało w dwu-godzinnym programie, na typowych instrumentach brazylijskich, parę utworów i jedną symfonię o burzy w puszczach Amazony. Do tego ostatniego dzieła użyły jako instrumentów dodatkowych, najrozmaitsze przedmioty, wydające dźwięki, podobne do głosów ptactwa; stwarzało to złudzenie rzeczywistości. Występ ów należy do rzadkości i nawet Brazylijczycy, po raz pierwszy uczestniczyli w tak oryginalnym programie. Taki koncert i pośrednio taką okazję pamięta się dłużej, aniżeli nudne i przeciągłe pogadanki.

Tak samo pamiętną była Żałobna Rocznica Powstania z 1956, w A.B.I., z występem folklorystycznej grupy baletu. Nie mniejsze wrażenie wywołują doroczne bale z okazji Święta Narodowego, otwierane klasycznym czardaszem.

Swoje Święto Narodowe, Kolonia obchodzi w dniu 20 sierpnia, w dniu Świętego Stefana, w przeciwieństwie do Węgier Ludowych, które gloryfikują dzień 4 kwietnia, datę wkroczenia "zbawicielskich" wojsk sowieckich do Węgier i obdarowania kraju "wolnością" (analogicznie do Polski Ludowej).

Węgrzy w Rio de Janeiro, tak jak i większość Polaków, nie uznają ani komunistycznych władz krajowych, ani ich przedstawicieli dyplomatycznych; walczą o ideały Węgier tradycji Świętego Stefana, walczą o Węgry, wolne od Sowieckich Opiekunów!

Nad zachowaniem linii niepodległościowej i zabezpieczeniem interesów emigrantów czuwa Komitet Węgierski — Organizacja Pomocy Uchodźcom — przy Brazylijskim Czerwonym Krzyżu. Komitet ten prowadzony energicznie oddał nieocenione usługi emigrantom, zapewniając im jeszcze pomoc materialną.

W życiu Kolonii, nie zapomina się również o tym przeczystym pierwiastku, jakim jest religia. Zachowując wiarę swych ojców, w każdą trzecią niedzielę śpieszą do Kościoła Polskiego, w którym jest odprawiane nabożeństwa przez węgierskiego księdza, specjalnie przyjeżdżającego ze São Paulo. W katolickim nabożeństwie — objaw rzadko spotykany — gremialnie biorą udział także protestanci. Widocznie uczucie tolerancji, patriotyzmu i wzajemne zrozumienie, prowadzą ich do jedności.

Polacy, których wspólnota duchowa i rycerska z Węgrami, datuje się od 1370 roku, spotkali się z nimi po 1945 roku, we wspólnej niedoli i najdotkliwszym nieszczęściu, po utracie Ojczyzny. I tu na ziemi Krzyża Południa również znaleźli dawnych przyjaciół, łącząc się z nimi i tworząc jeden front w dążeniu do Wolnej Ojczyzny!!!

Szczere uczucie przejawia się w różnych formach... niekiedy w takim epizodzie, jak odśpiewanie hymnu "Boże coś Polskę", który wspominając raz jeszcze uznajemy słuszność przysłowia: "Polak, Węgier — dwa bratanki"!

Patriotyczna praca Kolonii Węgierskiej w swej wydajności i intensywności, wzywa nas do naśladowania i pobudza do wyrażenia uznania słowami:

"ELYEN MAGYARORSZAG"!!!

CZESŁAW JEŚMAN

RZECZ O MORMONACH

Polacy zamieszkali w Londynie, plemię intelektualnie dociekliwe, wiedzą o Mormonach: że amerykańscy sekciarze, że mają dużo pieniędzy ("ho, ho, panie dziejku, jard kwadratowy ziemi na Princess Gate ile kosztuje? ILE? A taki kościół sobie wystawili..") że sąsiadują akurat z "Ogniskiem Polskim". Obecnie ukazała się bardzo interesująca, ale źle napisana książka na temat Mormonów (Irving Wallace — The Twenty-seventh Wife, London, Pub. Barteer 25), - można więc przy tej okazji rozszerzyć zakres rodzimych informacji.

Sekta jest, i to jaka. Właściwie trudno zastosować do niej jakiekolwiek kryterium. Narodziła się z wizji czy urojeń niejakiego Josepha Smitha. Żył on w pierwszej połowie ubiegłego stulecia w Stanach Zjednoczonych. W pewnej chwili zaczął nauczać. Twierdził, iż nawiedził go anioł nazwiskiem Moroni i ofiarował mu księgę świętą — Księgę Mormona. — Była ona napisana tajemniczym pismem i Moroni wręczył Smithowi jednocześnie cudowny kamień przezroczysty. Oglądana przez ten kamień "Księga Mormona" stawała się zrozumiała. Zawierała wszelkie mądrości i wskazania moralne; jednym z nich był obowiązek wielożeństwa. Smith rozszerzał swoją naukę potajemnie i entuzjastycznych nowonawróconych, płci męskiej, nazwał "Świętymi Dnia Ostatniego" — Latter-Day Saints". Moroni zresztą zabrał od Smitha i Księgę i szkiełko. Tylko tłumaczenie zostało.

Środowisko prymitywnych — farmerów odniosło się do Smitha i jego nauk bardzo wrogo; przenosił się ze swoimi "apostołami" z miejsca na miejsca, aż go wreszcie utłuczono. I zapowiedziano, że taki sam los spotka wszystkich innych Mormonów. Kobiety w Stanach Zjednoczonych okresu pionierskiego były nie tyle obiektami romantycznej miłości co niezwykle cennym inwentarzem: i pociągowym i jadłodajnym i termoforem i w ogóle. Podobnie zresztą jak w każdym społeczeństwie na dorobku, czy chociaż by emigracji. Mormonii wiedzieli, że groźby rozwścieczonych osadników w Kansas i Illinois to nie przelewki.

* * *

Następcą Smitha był Brogham Young. Pod jego też przewodnictwem Mormoni zapakowali się na olbrzymie i niekształtne wozy ("okręty prerii") i ruszyli w świat, w nieznaną dzicz na zachód. Dotarli wreszcie do bezpłodnych pustymi dookoła Jeziora Słonego i stworzyli własną, niezależną republikę. Cokolwiek by się nie sądziło o zasadach i wierzeniach Mormonów doczesne osiągnięcia ich były i są zdumiewające. Dosłownie ze słonej pustyni wyczarowali własnym wysiłkiem kraj miodem i mlekiem płynący, dzisiejszy stan Utah, jeden z 50 członków USA. Materialne powodzenie raczej aniżeli "wszeteczne zasady" przysporzyły Mormonom trwałą zawiść i nienawiść współziomków. "Ziemia Obiecana" wełożeńców pilnie strzeżona i doskonale broniona nie dawała spokoju "kapitanom przemysłu" młodego i zachłannego narodu, Mormoni za to chcieli tylko jednego — świętego spokoju i odcięcia się od reszty świata. Wreszcie wmieszał się rząd federalny w Waszyngtonie. Mormonom zapowiedziano, iż albo zrzekną się wielożeństwa i mrzonek o niepodległości albo zostaną zniszczeni przez federalne siły zbrojne. Mormoni skapitulowali w r. 1890. Na osłodę zezwolono im na zachowanie organizacji religijnej i społecznej i w ramach stanowych są oni czynnikiem decydującym do dzisiaj. Likwidację "Ziemi Obiecanej" w Utah poprzedziła gwałtowna kampania propagandowa w Stanach. Gwiazdę jej była niejaka Ann Eliza Leech Dee, 19-ta żona "Proroka" Brigham Younga. Jedno z drugim Young poślubił 52 żony. Rozrywce tej oddawał się nawet z zapałem, kiedy był dobrze po siedemdziesiątce. Dzieci spłodził przeszło setkę. Otóż Ann Eliza, dzieci z Youngiem nie miała, natomiast 17-ta żona, Margaret Pierce była bardzo ładna. Wobec tego Ann Eliza uciekła z Utah i zaczęła obszczekiwać rzeźkiego staruszka. Brigham Young liczył sobie wówczas 69 wiosen.

* * *

Dla Mormonów zagniewana żona proroka miała podobnie fatalne skutki jak inna emancypatorka — chociaż z innych powodów i w innym wymiarze — Harriet Beecher Stowe dla sprawy Konfederacji czyli Stanów Południowych. Niby mityczna Pandora otworzyła puszkę z której narodził się huragan. — Zmiótł on niezależność, ale nie bogactwa, Mormonów. Ann Eliza Woung ogłosiła drukiem swoje wspomnienia na temat pohańbienia żon mormońskich i nikczemności poligamii. Ann Elizie udowodniono potem szereg kłamstw i następny jej mąż, nie-Mormon bardzo na nią narzekał i w końcu puścił w trąbę, ale rewelacje te handlowa konkurencja wykorzystała bez reszty.

Casa Cruzeiro
Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Rua José Bonifácio, 61
Żelastwo, naczynia, Szkło farby, oleje, pokosty, nasion ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKI

Casa Tarobá
AV. JOÃO PESSOA, 111
As melhores GELADEIRAS, TELEVISORES. — Consulte nossos preços e condições de pagamento.

życie i sprawy POLONII ZAGRANICZNEJ

U. S. A.

Polak konstruktorem soczewki szerokokątnej

Inż. Feliks Bednarz w USA jest wynalazcą aparatu projekcyjnego zawierającego soczewkę przez niego skonstruowaną, która przyczyniła się do realizacji podróży do przestrzeni międzyplanetarnej. Inż. Bednarz pracował nad tym wynalazkiem 8 miesięcy zajęty w tym czasie w firmie Fairchild Camera Instruments. Obecnie jest kierownikiem wydziału badań i rozwoju w firmie Cinerama Inc., która pierwsza wprowadziła film trójwymiarowy i jest jednym ze współorganizatorów "Kosmosarium" na wystawie międzynarodowej w Seattle. Inż. Bednarz skonstruował soczewkę, która obejmuje ekran o powierzchni 8 tys. stóp kw., półkolisty o nachyleniu 180 stopni. Jego szerokokątna soczewka została m. in. użyta do nakręcenia filmu o podróży kosmicznej.

Wędrówka kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej

Ojciec św. poświęcił kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej przeznaczonej dla Polonii amerykańskiej. Obraz przewieziony do Stanów Zjednoczonych rozpoczął - procesjonalną wędrówkę po kościołach polskich parafii w Stanach Zjednoczonych.

Apel Stokowskiego

Światowej sławy dyrygent pochodzenia polskiego Leopold Stokowski, stojący na czele delegacji muzyków, aktorów i choreografów, wygłosił przed komisją Kongresu USA płomienny apel o subsydia dla sztuki, której przyszłość "jest w Stanach śmiertelnie zagrożona".

Drugi Teatr Objazdowy

(KAI) — Od wielu lat znany jest Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej dwuosobowy teatr objazdowy polskich aktorów Lidii Próchnickiej i L. Ossetyńskiego. Obecnie powstał drugi taki zespół. Tworzy go para znanych przedwojennych artystów filmowych Maria Bogda i Adam Brodzisz. Na inauguracyjną premierę w Detroit wybrano sztukę Gabrieli Zapolskiej "Skiz", w której wystąpili także młodzi aktorzy Ewa i Andrzej Janczarowie.

KANADA

Wieczory autorskie w Klubie Polskim

Drugi wieczór autorski Klubu Polskiego w Toronto poświęcony był zamieszkałej stale w Toronto poetce i powieściopisarce Zofii Bohdanowiczowej, która obchodziła 25-lecie pracy pisarskiej. — Wiersze recytowała Jadwiga Domańska.

Inżynierowie polonijni budują drapacze

W Montrealu trwają prace projektowane nad 51-piętrowym potrójnym wieżowcem, który w 1964 r. stanie się najwyższym budynkiem nie tylko Kanady, lecz całego brytyjskiego Commonwealthu. Wstępny projekt jest dziełem słynnych architektów włoskich Lugi Moretti i Pietro Nervi, natomiast szczegółowe konstrukcyjne opracowuje się w Montrealu przy udziale trzech polskich inżynierów: inż. Jacka Berbeckiego, Witoldа Kubasiewicza i W. M. Marcinkowskiego.

AUSTRALIA

Polacy w Teatrze Australijskim

Zespół "The Art Studio Players" z Adelaidy wystawił ostatnio w tym mieście sztukę Bernarda Kopsa pt. "The Dream of Peter Man". Donosi australijski dziennik "The News", dyrektorem i reżyserem zespołu jest Polak Władysław Dutkiewicz. — Czternastoosobowy zespół liczy 11 imigrantów i 3 Australijczyków.

MÓVEIS PEDROSO polecają

para o lar mais feliz do mundo:
o seu!

TAPÊTES BANDEIRANTE

bom gôsto e distinção na mais alta qualidade

— há mais de 40 anos a marca tradicional do melhor tapête!

À venda nas boas casas especializadas

Wykorzystaj ceny i obniżki w tradycyjnej wysprzedaży rocznej tapetów i materiałów tapicerskich w
MÓVEIS PEDROSO
RUA DR. MURICÍ, 339 — (róg Pedro Ivo)

A juventude é o FUTURO DA PÁTRIA

Para Deputado Estadual
FRANCISCO DRANKA

PINIOR

Brazylijscy trubadorowie

Brazylia, zwłaszcza w północnej jej części, obfituje w mnóstwo ludowych poetów-muzyków i śpiewaków zwanych "cantadores repentistas" (piosenkarze improwizatorzy).

Tutejsi literaci zwą ich często bardami, którymi nie są, bo nie mają zwyczaju opisywać czynu bohaterów ani sławić wydarzenia z przeszłości.

Deklamują wierszem przy dźwięku gitary. Wychwalają wyśmiewają rzeczy, osoby, zdarzenia z życia powszedniego. Wiersze ich są krótkie, skoczne i wesołe wzbudzające wesołość u słuchaczy.

Deklamują, grają i śpiewają nie dla zarobku, ale z zamiłowania do poezji i do muzyki.

Grają na gitarze zwanej "violão" i na instrumencie mniejszym, zwanym "viola".

Prawie wszyscy pochodzą z ubogiego, często niepiśmiennego ludu. Najwybitniejszym z nich, który posiada pewne wykształcenie, był Catullo Cearense. Był on wielbicielem piękności przyrody. Zachwycał się czarem księżycowych nocy i pięknością wschodzącego słońca.

Poniżej podaję dla przykładu trzy jego improwizacje śpiewane przy dźwięku wioli.

Ai! quem nos dera

Ai! quem nos dera
Quando fosse alvorecendo
Deus parasse o sol nascendo
E não deixasse o sol nascer...
Porque a manhã cá do sertão,
Quando alvorece
É tão alva, que parece
Que é luar de amanhecer.

Se Deus me ouvisse com amor
E caridade
Me faria esta vontade
Que é meu único ideal
Quando a manhã no meu sertão
Fosse nascendo,
Eu também fosse morrendo
Como a Estrêla Matinal

Ach cobyśmy dali
Gdyby gdy dzień świta,
Bóg zatrzymał słońce wschodzące
I nie dozwolił mu zejść.
Bo poranek w sertonie
Jest tak biały, że wygląda,
Jak czar księżyca nad ranem.

Gdyby Bóg mię wysłuchał i pomiłował
Swym miłosierdziem
Uczyniłby zadość memu pragnieniu
Memu ideałowi jedynemu.
By gdy poranek w mym sertonie
Będzie wschodził
Bym ja ze świata odchodził
Jak gwiazda poranna zachodzi.

Amigos! Por caridade
Demos um "morra" à Velhice
E outro "morra" à Enfermidade
Essas duas cascaveis.
E afinem vossas violas
Vossas violas reveis
Gritando todos comigo
Para que a dor nos conforte
"Viva a Vida e Morra a Morte"!

Na miłość (boską), przyjacioły,
Dajmy okrzyk: Niech zginie
[Starość!
I drugi okrzyk, niech szczezną
[Choroby
I nastrojmy nasze viole
Nasze viole buntownicze
By tę boleść z serca zrzucić,
Niech żyje Życie a Śmierć umrze

Inny znów violeiro repentista zastanawiając się nad gwałtownością zmysłowości, tak o niej śpiewa:

Quanta laranja miuda
Quanta florinha no chão
Quanto sangue derramado
Por causa desta paixão.

Ile pomarańcz drobniutkich
Ile kwiatów spadłych na ziemię
Ile krwi już przelanej
Z powodu tej namiętności.

Ten sam violeiro śpiewa jeszcze, że:

O bicho pediu sertão
O peixe pediu fundura
O homem pediu riqueza
A mulher formozura.

Zwierzęta prosiły o puszczę
Ryby chciały głębiny,
Mężczyzna pożądał bogactwa
Kobieta urody.

Butny i wyzywający jest śpiew bahijskiego pastucha bydła rogatego (vaqueiro). Kocha wolność i swój zawód i nie dba o zaszczyty ani o bogactwa tego świata. Oto jak śpiewa:

Eu entrei de mar a dentro
E fiz tanta estrepolia
Que o rei mandou me chamar
Pra casa com sua filha.
O dote que êle me dava
Europa, França e Bahia.
Eu fui e lhe respondi
Que era pouco e não servia.

Wszedłem w głąb kraju od morza
I tyle zamieszania sprawiłem,
Że król kazał mię przywołać
Bym się z córką jego żenił
W posagu za nią mi dawał
Europę, Francję i Bahiję
Poszedłem i oświadczyłem
Że wszystkiego za mało
I na nic się zdało.

Parana ma violeirów. Grają i śpiewają, ale improwizatorzy (repentistas) trafiają się rzadko.

Przed stu laty żył w Antoninie śpiewak improwizator, ślepy od urodzenia. Zwano go Bento Cego (ślepy Bento). Grą na violi i śpiewem zarabiał na życie. Był pobożny i bardzo skromny.

Miał wiele utarczek (porfias) ze śpiewakami improwizatorami tutejszymi i z innych stanów. Miał bystry dowcip i szybką odpowiedź, wskutek czego wychodził zawsze zwycięsko z pojedynków improwizatorskich.

Przytaczam próbki jego śpiewów:

Quem teve vista e perdeu
Com razão sofre, não nego.
Mas não pode sofrer tanto
Como eu, que nasci cego.

Kto miał wzrok i go stracił
Cierpi naprawdę, nie przeczę,
Nie może jednak cierpieć tyle
Co ja od urodzenia ślepy.

Jednego dnia wyzwał go jeden z violeirów w Antoninie na pojedynek poetycki. Lekceważąc zdolności Benta zaimprowizował przy dźwięku violi taką doń porfię:

Meu ilustre Bento Cego
Homem muito sabichão
Eu quero que mecê me diga
Quantos pelos tem um cão?

Mój dostojny Bento Cego
Mężu wielkiej mądrości
Chcę byś Waść powiedział
Ile włosów jest na psie?

Na to Bento odpowiedział:

Ilustre Miguel de Ariola
Homem de sabedoria
mecê pergunte para as purgas
Que melhor responderia.

Dostojny Michale Ariola
Mężu mądrości,
Zwróć pytanie do pchełna
One lepiej ci powiedzą.

Bento Cego śpiewał często o przeznaczeniu jakie
wypełnić na ziemi. Brzmiało ono:

Eu hei de morrer cantando,
Cantando me hei de enterrar
Cantando, irei para o céu
Cantando, conta hei de dar.

Ja mam umrzeć śpiewając
Ze śpiewem będę chowany
Śpiewając pójdę do nieba
Śpiewając rachunek zdam.

Ojciec doktora João Cyndido Ferreira, sławnego lekarza w Kurytybie posiadał wielką fazendę w Lapie.

W roku 1888 dr. João Candido ukończył studia na uniwersytecie w Rio i po otrzymaniu dyplomu wrócił do domu.

Ojciec ucieszony wydarzeniem sprawił wielkie przyjęcie dla przyjaciół i gości, którzy zjawili się u niego na fazendzie by powinszować mu sukcesu syna i powitać nowego doktora medycyny.

Lapa była małem miasteczkiem, ale sławnym z tego, że była gniazdem kilku szlacheckich rodzin brazylijskich, które odznaczały się później w naukach i w polityce.

Dr. João Candido, któremu ciągle gratulowano i ściskano, biegał między gośćmi i przeglądał czy są dobrze obsłużeni i zadowoleni. Wodząc wzrokiem po obecnych, ostrzegł "kamaradę" swego ojca z przydomkiem Azul, siedzącego w kącie sali z violą na kolanach. Nie pił kawy ani używał słodyczy. Siedział smutny i przyglądał się gościom na sali.

Widząc to, dr. João Cyndido, który lubił czarnego Azula za jego improwizacje i grę na wioli, przyskoczył do niego i zapytał co się stało, że siedzi smutny i nie weseli się z innymi.

W odpowiedzi na to podniósł Azul wiolę z kolan i tak śpiewając na niej zaśpiewał:

Escutai dr. João Cyndido
Não sabeis o que aconteceu,
Dona Amélia deu pra todos
Só pra mim ela não deu.

Posłuchaj doktorze João Cyndido
Nie wie pan co się stało
Pani Amélia dała wszystkim
Tylko mnie nie dała.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Brazylijscy trubadorowie

(Dokończenie ze str. 8-ej)

Na to powiedzenie przeprosił dr. João Cyndido sługę, że go nie obsłużono.

Pobiegł do kredensu, wziął talerz z ciastkami i podając mu zawołał: Azul toque e cante como Você sabo. Alegra te pelo grande acontecimento. Sou agora doutor. Acabei de aprendi a sciência de curar as enfermidades dos homens.

Azul! Zagraj i zaśpiewaj jak ty to umiesz.

Cieszę się z wielkiego wydarzenia. Jestem teraz lekarzem. Posiadam wiedzę leczenia chorób ludzkich.

Azul spojrzał na doktora z uśmiechem. Uderzył znów w struny i zaśpiewał:

O saber da natureza
E um saber, que tem raiz.
Mas saber, que Vmce sabe,
É saber, que o livro diz.

Wiedza zawarta w przyrodzie
Jest wiedzą, która ma korzenie.
Wiedza jaką Waszmość zna
Jest wiedzą co mówi książka

Dr. João Cyndido zdziwił się i wszyscy, którzy tę koplę (zwrotkę poezji) słyszeli. Tak się im podobała głęboka prawda w niej zawarta, że zawołali wszyscy wraz z doktorem, Bravo, Azul! i nagrodili go licznymi oklaskami.

Odtąd w Lapie, gdy ktoś wychwalał nauki ponad miarę, odpowiadano mu koplą Azula, że prawdziwa wiedza jest ta, która znajduje się w przyrodzie, a nie w ludzkich książkach.

Tacy to są trubadorowie brazylijscy. Śpiewają z serca i duszy w prostych słowach, prosto z mostu tak jak czują i myślą. Nie naśladują nikogo. Nie uczą się literatury ani poezji, bo najczęściej do szkół nie chodzą.

Poezje ich każdy, czytając rozumie, dylektuje się nimi i podziwia w nich zdrową myśl, humor i dowcip.

Gdy porównamy je z poezjami Młodej Polski studiujący w gimnazjach i uniwersytetach, oblewa nas natychmiast rumieniec wstydu i burzą się w nas wnętrzności na widok strasznego jej zwyrodnienia.

Poezja Młodej Polski to bełkotanie epileptyków, którzy tarzają się w kałuży desperackich słów nie mających sensu ani związku ani zdrowej myśli.

Jest to coś, jak womity duchów po wypiciu zatrutego nektaru na wyżynach Olimpu.

Dwie poniżej przytoczone poezje drukowane w Nowej Kulturze wystarczą by dowieść prawdziwości tego twierdzenia.

Pieśń Jana Śpiewaka

Byłem w domu w którym zwietrzała nadzieja
Gryzmoli kaszel podłogę
Jabłko w brzucha pęcznieje
Bulguce uryna w pokojach
Noc jamy otwiera bezgłębne

Kłócą się kaleki, garbusy, kulasy
Kłócą się oślepli, ogłuchli, leżący
Kłócą się skrzywieni, bez dłoni beznodzy
Kłócą się charcząco, swiszcząco, płaczące.
Kłócą się z uśmiechem, zjadliwie podstępnie
Kłócą się rechocąc, wyniośle, potulnie.

BALLADA O PIJANYM.

Świat się skulił ze strachu
Bo go chcemy rozłupać
Bo go chcemy udusić.
A wszystko co żywe
Boi się żyletki
Boi się sznura.
Ostrzymy brzytwę na kamieniu
Na pasku obojętności
Świat ze strachu szczęka zębami
Pije setkę po setce
Womituje staruszek pod płotem
A tłum wrzeszczy
Zabrać go do izby wytrzeźwień.
[zwątpienia

Tak wygląda poezja dzisiejszej Młodej Polski.

Gdyby ktoś z Polaków przełożył te poezye na język brazylijski, co jest trudno, i odczytał je "cantadorom" w północnej Brazylii, nie uwierzyliby, że można tworzyć takie bzdury i zwać to poezją.

Gdyby zaś uwierzyli, nastroiliby wiole i zagraliby i zaśpiewali w te słowa:

Niech żyje poezya śpiewana w sertonach
Niech zgina "Cobras e lagartos" Młodej Polski.

Cobras e Lagartos (węże i jaszczury) w mowie kabokli oznacza wszelki nonsens i paskudztwo w mowie lub czynach ludzi nienormalnych.

PACZKI DO POLSKI

Specyfikowane do wyboru

PRZEZ

PEKAO TRADING CORPORATION

25 BROAD STREET NEW YORK 4, N.Y.

Upoważnieni przedstawiciele w Brazylii:

American Product Exporters
Halina Bergman

RIO DE JANEIRO
CAIXA POSTAL 3989

SÃO PAULO
RUA ANA CINTRA 295 — Ap. 51
CAIXA POSTAL 5127

Paczki PEKAO do Polski

KTO UMIE KALKULOWAĆ, TEN WYSYŁA POMOC DLA RODZINY I PRZYJACIÓŁ W POLSCE WYŁĄCZNIE PRZEZ PEKAO!

Bez ryzyka, bez cła i kłopotu, legalnie, szybko i sprawnie dostarcza przesyłki z zagranicy PEKAO. 4 miliony wykonanych zleceń z całego świata w ciągu 12-tu lat istnienia paczek PEKAO — jest świadectwem zaufania.

Polecamy przesyłki specyfikowane to jest wybrane z katalogów, albo przesyłki tak zw. "DO WYBORU", za które odbiorca wybiera potrzebne mu artykuły, względnie otrzymuje gotówkę.

CENTRALA i 12 Oddziałów w całej Polsce — szybko obsłużą Wasze zlecenia.

Po informacje i katalogi prosimy zgłaszać się do PRZEDSTAWICIELKI PEKAO New York P. HALINY BERGMAN, São Paulo, R. Ana Cintra Nr. 295 a p. 51. — Tel.: 52-87-29.

Adres dla Korespondencji — Caixa Postal 5127

Casa 3 "B" Casa Pavão

RUA RIACHUELO, 308 RUA MAL. FLORIANO, 511

HIPOLITA DOPIERALSKIEGO

Ma na składzie tak w jednym domu jak i drugim wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły wogóle dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

PO CENACH FABRYCZNYCH — ATACADO E VAREJO

CASA SAITO LIMITADA

NAWOZY — MASZYNY — MOTORY
POMPY — TRAKTORY
NASIONA I WSZELKIE NARZĘDZIA ROLNICZE

Centrala - Ulica Carlos de Carvalho, 366 — C. P. 980
Skład filialny - Ulica 7 de Setembro, 1.910
KURYTYBA — PARANA

PROSCIE O KATALOGI I INFORMACJE.

Firma chce zadowolić swoich klientów pod każdym względem.

OKAZJA

O trzydzieści pięć kilometrów od Guarapuawy, na drodze do Palmas przez Villa Nova do Pinhalão jest do sprzedania 2,5 alkra ziemi, ogrodzonej drutem, dom mieszkalny z salą do handlu, magazyn, dwie szopy, ogród warzywny i drzewa owocowe. Obok jest szkoła i kaplica.

Cena sprzedaży Cr$ 700.000,00

Bliższych informacji udziela

Michał Sekuła - Caixa Postal 56 — Guarapuava.

Lekarze:

DR. ED. TEMPSKI
Praktykował w szpitalach w Polsce.
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej.
Rezydencja: - Ulica 7 de Setembro 3230, - Fone: 4-5921
CURITIBA — PARANÁ

DR. GABRIEL NOWICKI
Dyplom uniwersytetu Paryskiego Były Profesor Uniw. Parańskiego
Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmácia Steiteld, Pr. Tiradentes 530, od godz.: 9 - 13. — Rez.: Carlos de Carvalho 369, od godz. 15 - 17.
Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

Dr. LUDWIK RYDYGIER
Mówi po polsku. 4 lata praktyki w szpitalach USA. Kurs specjalizacji w New York, P.M.S.H.
Choroby kiszki odchodowej, Hemoroidy, Fistuły i. t. p.
Kons.: R. José Bonifácio 110. Przyjmuje od 10-tej do 11,30 od 15 - 18. - Telefon: 4-8494.
Rez.: R. Amazonas Marcondes, 954, Bacacheri, — Tel.: 4-5473.

VARIZES - MICROVARIZES
Pernas inchadas - Ulceradas - Pesadas - Doloridas - Com eczemas de causa varicosa - e hemorroidas, tratamento rápido sem operação

DR. MENDES ARAUJO
especialista nas doenças do reto e aparêlho digestivo gastrite - Úlcera do estômago duodeno - Prisão de ventre colites - Tratamento direto do intestino na disenteria amebiana — *Rua Dr. Muricy, 439 5.º andar. - Fone: 4-0268 — das 9 às 12 e das 15 às 17 horas.*

DR. ST. BEMBEN
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Zacarias, 80, 3-cie piętro, sala 306. Przyjmuje w II, III i V od 9 - 12 i od 15,30 - 18,30; w IV i VII od 16 - 19.
Rez.: Rua Dr. Keller, 393
CURITIBA — Telefon: 4-2644

Dr. J. A. DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece. — Klinika ogólna.
Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon: — 4-6380
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

DR. KOSSOBUDZKI
KLINIKA LEKARSKA — CHIRURGIA
Przyjmuje od 9-ej do 11-ej i od 14-ej do 17-ej
w CASA DE SAÚDE SÃO FRANCISCO
ul. São Francisco Nr. 147 — Telefon 4-5440
Rez.: Visc. do Rio Branco 1189 - Tel. 4-3776 - Kurytyba

Adwokaci:

DR. EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta n.º 10 4 piętro - Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco Cabral. — Telefon 4-0278
CURITIBA

DR. LUCJAN KASPRZAK
Praça Osório, 45, 1.º and. 105. Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. — Przeprowadza naturalizacje.
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Dentyści:

DR. WINCENTY FLENIK
Godziny przyjęć: od 8 - 11 od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba.

Dr. Hieronim Lubaszewski
CHIRURG-DENTYSTA
ROZMAWIA PO POLSKU
Przyjmuje codziennie od godz. 8-ej do 12-ej i od 13-ej do 18-ej.
Konsultorium i rezydencja: Rua Anita Garibaldi, 1218 — Aú de Baixo — CURITIBA

DR. B. SIELSKI
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 96, esquina da Rua 15 de Novembro, 8.º andar, sala 81, przyjmuje we wtorki, czwartki i w soboty od 9 - 11, od 2 - 7, a przy Rua Paulo Graesser 200, w środy i w piątki od 2-ej do 9-tej.

DR. PAWEŁ FILIPAK — FELIKS GOLAS
Rua Cândido Lopes, 205, 2.º andar - CURITIBA - PARANÁ
Przeprowadza się sprawy adwokackie oraz prowadzi się Rachunkowość (Guarda-Livros). Przyjmuje się od godz. 9 do 12 i od 14 do 18,30. W sobotę od 9 do 12. Władają językiem polskim.

"A Vencedora" FRANCISCO LACHOWSKI, FILHOS & CIA. LTDA.
Curitiba — Rua Cabral, 451 — Telefon: 4-6894
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itd. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

LEPSZE ZBIORY!

Posiadamy na składzie silny środek grzybobójczy (fungicida), importowany bezpośrednio z za granicy, który Ci zapewni doskonałe i zdrowe warzywa i owoce.

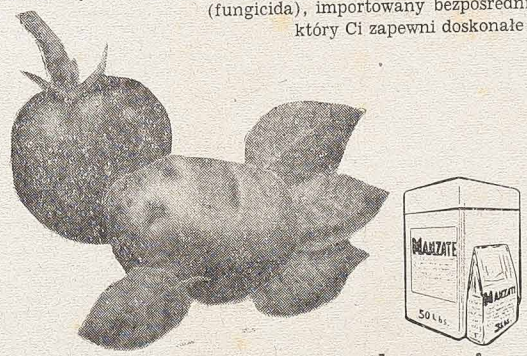

PODWÓJNA JAKOWOŚĆ:
TAMBORY PO 50 funtów
PACZKI PO 3 funty

Ceny okazyjne

MANZATE

DU PONT
MARCA REGISTRADA

COMERCIAL POLPARANÁ S. A.
CARLOS DE CARVALHO 360 — CURITIBA

BRASIL EM 5 MINUTOS

★ **DISTRITO FEDERAL — Brasília — O Senado aprova a elevação do número de deputados federais: São Paulo terá 59** —O Senado aprovou o projeto que aumenta o número de deputados federais a serem eleitos doravante pelos Estados e Territórios. A proposição, originária da Câmara, foi votada sem emendas e será encaminhada imediatamente à sanção do Executivo.

Nos têrmos do projeto, a Câmara passará a ter 404 membros. São Paulo elegerá 59 representantes; Amazonas, 7; Pará, 10; Maranhão, 16; Piauí, 8; Ceará, 21; Rio G. do Norte, 7; Paraíba, 13; Pernambuco, 24; Alagoas, 9; Sergipe, 7; Bahia, 31; Minas Gerais, 48; Espírito Santo, 8; Estado do Rio, 21; Guanabara, 21; Paraná, 25; Santa Catarina, 14; Goiás, 13; Mato Grosso, 8; Rio Grande do Sul, 29; Acre, 2; Território do Amapá, 1; e Território do Rio Branco, 1.

★ **Brasília — Sêlo especial comemorará a visita ao Brasil do presidente Kennedy** — Um sêlo comemorativo da visita que o presidente John Kennedy fará em breve ao Brasil será emitido por determinação do Ministério da Viação.

O Govêrno retribuirá assim o manifesto de cortesia que os Estados Unidos tiveram, lançando um sêlo em homenagem ao presidente Goulart, por ocasião de sua viagem aquele país.

Garrincha, o estupendo ponta direita, que faz sombra ao próprio Pelé.

★ **PARANÁ — Curitiba — O Festival das Etnias do Paraná** começará nêste ano no dia 18 a 25 de julho, sendo os participantes: grupo polonês, ucraniano, português, japonês, alemão, holandês etc.

O grupo polonês apresentar-se-á no dia 18, às 20 horas, no Teatro Guaira. Entrada franca.

★ **PARANÁ — Londrina — O I encontro dos Jornalistas** — Com a presença do snr. Júlio Farah, secretário do Interior e Justiça, que representou o governador Ney Braga, terminou nesta cidade o I encontro de Jornalistas Profissionais do Paraná. Oitenta jornalistas representando os principais jornais do Estado, compareceram à sessão.

★ **SÃO PAULO — Capital — Desastre com ônibus da Cometa: 2 mortos** — Desastre de grandes proporções ocorreu entre as cidades de Caçapava e Taubaté com um ônibus da Viação Cometa, que procedia do Rio de Janeiro. Segundo as primeiras informações, o motorista do coletivo e um passageiro tiveram morte instântanea.

★ **PERNAMBUCO — Recife — Voluntários da Paz" chegam em setembro** — Cento e sessenta e sete técnicos norte-americanos do programa "Voluntários da Paz" chegarão ao Brasil em setembro para prestar assistência aos operários e camponêses que trabalham em fazendas, vilas e cidades de seis Estados da região do Rio São Francisco.

★ **GUANABARA — Rio — Empréstimo de Cr$ 155 milhões dos Estados Unidos ao Estado da Guanabara** — Foi assinado na segunda-feira passada, no salão nobre do Palácio Guanabara, um convênio entre o Estado da Guanabara e o govêêrno dos Estados Unidos, através do qual será concedido um empréstimo de Cr$ 155.000.000,00 ao govêrno carioca.

A aludida importância será empregada na construção de cinco mercados na Zona Norte e nos subúrbios do Rio.

★ **Rio — Recorde de arrecadação no pôrto do Rio** — A Tesouraria da Administração do Pôrto do Rio de Janeiro arrecadou num dia 57 milhões de cruzeiros.

Esse receita constitui recorde de arrecadação durante os 52 anos de existência daquela autarquia.

★ **Rio — Estimativa da produção algodoeira do Brasil** — A produção brasileira de algodão na safra 61 - 62 deverá atingir a 525.000 toneladas em pluma, segundo previsão da Junta Nacional do Algodão (JUNAL).

RIR É O MELHOR REMÉDIO

DESCULPA

Pai — Então, o que aprendeste hoje na escola?

Filho — Não sei mais.

Pai — Ora, ora. Olha para o teu colega Carlos, que nada esquece do que aprendeu na escola.

Filho — É que êle mora mais perto da escola.

NA DELEGACIA

— O senhor é acusado de ter quebrado o metro nas costas de seu aprendiz. Que desculpa alega?

— Que meu aprendiz de nada me servia e que me vi obrigado a "tomar medidas" para o pôr no ôlho da rua.

Jubileu de Ouro Sacerdotal Em São Marcos

Domingo, dia 24 de junho, festejou o seu Jubileu de Ouro Sacerdotal, o monsenhor Henrique Compagnoni, vigário de São Marcos, Município de Caxias. Natural de Mântua, Itália, nascido em 1887, ordenou-se em 1912, no antigo Seminário de São Leopoldo, tendo exercido suas atividades em Santo Antônio da Patrulha, Nova Roma e Caxias, sendo que há mais de 40 anos acha-se à frente da paróquia de São Marcos. Ao ensejo da grata efeméride, Monsenhor Compagnoni foi alvo de muitas manifestações de apreço e simpatia.

Trinta quilômetros ao Norte de Caxias do Sul, junto à Estrada Federal que demanda os campos de Cima da Serra, floresce, hoje, uma pitoresca cidade, que foi chamada de São Marcos dos Polonêses. Local de veraneio, e de trabalho, com bonitas e largas ruas pavimentadas, destaca-se de outras cidades gauchas, pela magnifica praça e igreja dedicada a São Marcos, o Evangelista, e pelo imponente monumento no alto da montanha em homenagem a Nosso Senhor Jesus Cristo. Os braços abertos daquela imensa cruz que encima a capela, tóda feita de rústicos blocos de basalto cinzento, simbolizam a fé dos dinâmicos habitantes daquela região. Existem, sôbre a cruz os seguintes dizeres: "Populus S. Marci Dicavit Anno MCML", e junto à capela, outra inscrição, com estas palavras: "Ao Idealizador Dêste Monumento Rev. Cônego Compagnoni — Homenagem e Gratidão de São Marcos, 27-4-1952".

A história desta comunidade está, pois intimamente ligada com o ilustre e estimado Mons. Henrique Compagnoni, que se encontra, há 45 anos isto é, desde 1915. Para escrever pois, uma simples crônica de São Marcos, é preciso ouvir aquêle bondoso pároco de cabelos brancos. Voltando para o passado os seus pequeninos olhos, vai-nos informando: "Antigamente, esta região montanhosa era coberta por imensas florestas, e pertencia ao município de São Francisco de Paula. Dadas, entretanto, as facilidades de comunicações e a proximidades de Caxias, o povo, em geral, constituído na sua maioria de imigrantes italianos e polonêses, preferia que êste distrito, fosse anexado a Caxias. Houve, na época, ameaças, perseguições aos pacatos colonos que, no entanto, não se deixaram intimidar pelas violências. Souberam reagir com dignidade; e, finalmente, em 1921, ficaram sob a jurisdição do município de Caxias, como sendo o 7.º distrito.

Na foto, o distinto sacerdote jubilante, amigo sincero da numerosa Colônia Polonêsa de São Marcos.

— ★ —

Eng. Ed. Gardoliński.

O MUNDO EM 5 MINUTOS

● **ESTADOS UNIDOS — Nova York — Homenagem ao povo do Brasil** — O povo do Brasil, foi galardeado por uma organização judia com uma figura esculpida, em sinal de "agradecimento pelos serviços distinguidos na ajuda prestada aos refugiados judeus para que vivessem em liberdade".

● **Washington — Escolhido o novo cosmonauta norte-americano** — A NASA confirmou a notícia publicada pelo jornal "San Diego Union" de que o novo cosmonauta norte-americano será o capitão-de-fragata, Walter Schirra, o qual efetuará seis voltas em órbita terrestre em um futuro próximo.

● **PERÚ — Lima — Perú em dificuldades: crise política e greves** — Há 14 anos o Perú não vive uma crise política tão séria quanto a que acaba de se registrar ante os resultados das apurações de junho, nas quais o país está dividido em duas correntes. Uma encabeçada por Belaunde Terry e apoiada pelas fôrças armadas e outra reunindo os candidatos Haya de la Torre e Doria.

● **ISRAEL — Tel-Aviv — espião soviético** — Robert A. Soblen, condenado nos Estados Unidos por espionagem em favor da União Soviética, foi preso em Tel-Aviv, Israel, para onde conseguira fugir O govêrno do Israel resolveu expulsá-lo do país.

● **RÚSSIA — Moscou — Novo satélite soviético no espaço** — A agência TASS informou em breve comunicado, que a Rússia lançou mais um satélite artificial o "... mos 6". Segundo a ... gência, o período de ... ção é de 90 minutos e ... gundos.

● **JUGOSLÁVIA — ... Conferênecia ...** — O Brasil, Cuba, Mé... Bolívia participarão da ... ferência Econômica ... lista do Cairo, que será ... ciada no próximo dia ... pera-se que a Argentina ... nezuela e Uruguai ... representantes, enquanto o Chile participará ... como observador.

● **FRANÇA — Paris — ... sou a filha de S. P...** — A princesa Moune S... na Phouma, filha do p... ministro do Laos ... com o Conde francês ... De Germiny.

● **Paris — Autoriz... padres franceses a ... "clergyman"** — Os e... ticos de Paris serão ... zados, a partir do p... mês de julho, a usar ... timentas do "Clerg... pretas ou cinzentas, ... comuns com colarinho ... romano. A ordem dada ... te propósito, pelo ... Feltin, arcebispo de P... rá publicada no núm... "Semaine Religieuse" ... posto à venda. A b... rá obrigatória, todavia ... rante as cerimônias ... sas.

● **MÉXICO — Ca... Kennedy teria ... posição do México** — ... prensa e os observad... cenário político em... opinião de que o pr... dos Estados Unidos, J... Kennedy, aceitou a ... mexicana de "não i... ção em Cuba", dura... visita de dois dias ao ...

● **GRÃ-BRETANHA — ... dres — Melhorou ... do espião** — Informo... melhorou algo o es... espião foragido dos E... sr. Robert A. Soblen ... ainda continua grave ... estado após a tenta... suicídio a bordo de u... que o transportava d... de Israel aos Estados U... para cumprir pena de ... perpétua.

● **U.R.S.S. — Mos... Kruchev acusa a F... e os EE. UU.** — O p... ministro Nikita Kruch... sou a China Naciona... preparar um ataque ... ritório continental d... com a ajuda dos Estad... dos e advertiu que se ... correr, o mundo c... receberá com uma "... demolidora".

● **BIAK, - NOVA G... HOLANDÊSA — ... ses e Indonésios e... empenhados em ... luta** — Consta que ... travando uma luta e... da entre as tropas h... sas e 250 pára-qued... donésios que foram ... na semana passada ... de Kaimana, na c... ridional da Nova G...

... os católicos de pro... logo que eleitos, esque... sua doutrina e nem se ... dela de quatro em qua...

É triste a falta de ... dade. Não temos h... tênticos, nem como re... tes de classes, e m... autênticos na doutrina ... zem o que defender.

Enquanto os campo... definindo, em nosso ... quanto os homens ... ciência de sua realidade ... das classes operárias ... dia se distanciam ... de sua Doutrina, a ... do homem do campo ... bre — prossegue "... promessas.

Chegou a hora d... desta fôrça que são ... nêses. Se não desper... adversários da fé, d... da autenticidade ... com essa triste D... tempo de acordar ... que já são negros e ... nar-se piores depois d... outubro; se não fi... revolução pelo voto ... aí está, então ela ... outra forma.

Francisco ...

CONSTITUINTE ESTADUAL DE 1947

Composição da Assembléia — Trabalhos Constitucionais

VII

OSTOJA ROGUSKI

A Assembléia Legislativa do Paraná, composta de 37 deputados, eleitos no pleito de 16 de janeiro de 1947, refletia, como não podia deixar de ser, as divisões partidárias da época e a composição heterogênea do povo paranaense.

Apesar de certos vícios do sistema eleitoral vigente — que ainda permanecem — como o uso da cédula individual de votação, que dá margem às mais absurdas distorções da vontade popular; — a pressão político-governamental, através de Delegados de Polícia, Inspetores Escolares, Coletores estaduais e outras "autoridades" menores; — ao suborno generalizado pela compra de cabos eleitorais e de vontades, — as eleições daquele ano decorreram num clima de certa ordem e liberdade e a Assembléia, como já dissemos, retratou o Paraná recém despertado novamente para a prática da democracia.

Assim, o Partido Social Democrático, de cujas fileiras saiu o Governador do Estado — snr. Moysés Lupion — com o apôio da U.D.N., do P.T.B., do P.R.P. e do P.S.P., elegeu 16 deputados; a U.D.N. — 7; o P.T.B. — 6; o P.R. — 4; o P.R.P. — 2; o P.S.P. — 1 e o Partido Comunista, então na legalidade, conseguiu fazer um quociente, elegendo o advogado José Vieira Neto.

A Assembléia contou com a participação de um elemento de origem síria (João Chede); de dois de origem ucraina (Pedro Firman Neto e Júlio Buskei); de quatro de origem italiana (José Machuca, José Darú, Helio Setti e Ewani Benghí; um de origem francêsa (Aldo Laval); dos de origem alemã (Alvir Riesembarg e Edgard Sponholz, êste descendente dos chamados "alemães do Volga", que colonizaram a região de Ponta Grossa e Imbituva); um de origem africana (Climaco da Costa - médico preto de Londrina); um de origem polonêsa, que era êste memorialista, sendo que os demais deputados, componentes daquela legislatura, poderiam ser considerados "Brasileiros da velha cêpa", inclusive alguns eram descendentes de velhas e tradicionais famílias paranaenses, como o prof. Laertes Munhoz, o dr. Ovande Ferreira do Amaral, o dr. Lineu Madureira Novais, o sr. Alcides Pereira Jr. e outros.

Coube-nos a tarefa, talvez pelo fato de me haver preparado para as lides parlamentares com a conclusão do Curso de Doutorado no Rio de Janeiro, nos idos de 1937 — de servir como segundo Secretário na solene sessão de instalação da Constituinte, em 12 de março de 1947, como ainda redigir o seu Regimento Provisório e, logo depois, o Projeto do Regimento Interno, que, transformado em Resolução, disciplina ainda hoje — com pequenas modificações — os trabalhos do Côrpo Legislativo do Paraná.

Entrementes — também por consenso unânime da Comissão Constitucional — fomos eleito Relator Geral desse órgão, que, sob a presidência do culto e provecto jurista, dep. Alcides Pereira Jr., elaborou o projeto da Constituição estadual, e, votado pela Constituinte, se transformou na atual Constituição do Paraná.

Como relator geral da matéria, tivemos a nossa melhor atenção voltada para o capítulo que definia a "Ordem Econômica e Social" e, desta forma, diversos dos seus dispositivos, referentes ao agricultor paranaense e à sua proteção, constantes daquele título, são fruto do nosso trabalho persistente e obedeceram à nossa redação.

A tese da autonomia de Curitiba — compreendida esta como o direito do povo de eleger diretamente o seu prefeito — por nós perfilhada na Constituinte e contra a qual, por instruções superiores, se uniram os principais partidos, motivou a nossa insubordinação à "questão fechada" pela U.D.N. — e o nosso licenciamento, por algum tempo, dos trabalhos constitucionais. Anos depois — a tese que então sustentávamos — foi vitoriosa, e Curitiba, de 1954 em diante, passou a ter prefeitos escolhidos por escrutínio direto e secreto.

O nosso nome, assim, figura na Constituição do Estado como tendo sido o seu Relator Geral, o que, evidentemente, nos orgulha sobremodo.

* * *

(Próximo artigo: Trabalhos na Assembléia Legislativa).

A DEMOCRACIA DO POBRE

O Brasil está difícil de ser compreendido. Ninguém mais entende ninguém. Depois de ouvir uma ladainha de discursos dos deputados federais que rejeitaram San Thiago Dantas e que aprovaram Auro de Moura Andrade para a Presidência do Conselho de Ministros, duas coisas ficaram claras:

Há duas correntes no Brasil, a dos pobres e a dos ricos. A corrente dos ricos que já estão no poder há 17 anos e portanto responsável pelo que aí está, saiu vitoriosa. Dominará ainda por mais oito mêses esta pseudo-democracia.

Pseudo-democracia porque ela só vale para os ricos, para os tubarões; pseudo-democracia, porque nesta o pobre mesmo que tenha dinheiro, não pode comprar nem sequer o feijão, porque êste sumiu não para os estômagos bem nutridos ou vazios, mas para os armazens; sumiu por caminhos sigilosos e escuros...

E nesta democracia o pobre fica restrito, apenas, ao triste direito de votar. Triste, porque vota sem saber em quem, porque o seu voto já foi negociado; triste, porque com êsse negócio que atinge a sua consciência entrega nas mãos dos seus representantes — diga-se de passagem, representantes de grupos poderosos, de homens que precisam do voto para ocultar os seus crimes e não defender interêsses da classe — um chicote que descerá sem piedade sôbre os seus ombros.

A democracia do pobre é a democracia de viver de promessas. O pobre acostumou-se a viver da promessa e o voto vai mesmo se fôr acompanhado de um cálice da cachaça. Em maus lençóis andam os atuais deputados estaduais, porque afinal sentiram que a promessa não "pega" mais voto. Por isso aqui no Paraná resolveram elevar o número de deputados, porque isto lhes facilitará: precisam de menos votos. O governador a pedido do povo por abaixo assinados vetou êste projeto que não é oportuno, nem o momento histórico permite esta despesa que sairá do bolso do pobre.

Os atuais deputados andam quebrando a cabeça como irão resolver o problema da reeleição. Esbravejam contra a posição do Ney; mas nêste caso estão contra as milhares de assinaturas do povo e consequentemente contra o povo. Isso é só no Paraná: Os representantes do povo contra o povo! Os atuais deputados contra os seus eleitores!

Alguns dêles andam reservando jornais para contar os seus trabalhos, poucos dias antes das eleições. Mas propalar, dizer aos quatro ventos o que fizeram, além de não ser próprio de homens que trabalham para o bem do povo, porque êste sabe e sente na própria carne o que fizeram por êle, e falar daquilo que não é mérito, mas sòmente obrigação. E obrigação é dívida! É pena; é de lastimar os deputados que assim vem pedir o Teu voto!

Outros servem-se de um negócio. Têm muito dinheiro e estão comprando votos. Compram diretórios inteiros para desta forma garantir a reeleição. Se promessa não resolve; se as "suas" obras são apenas uma obrigação, mal cumprida, recorre-se à última solução: ao dinheiro, que compra o voto. E a Democracia do pobre continua no mesmo: "Votar o que já foi escolhido"; — votar contra si; votar vendendo a consciência. É triste a Democracia do Pobre! Mas está na hora de acabar; ou os responsáveis farão justiça, ou o povo — o pobre — fará justiça a êles.

* * *

Nestas duas noites de discursos marcaram uma falta — um vácuo; uma lacuna. A falta de um ideal, o vácuo de uma doutrina; a lacuna de autenticidade.

O Brasil e todo o seu povo sentiu que nesta terra sòmente existe uma coisa: o interêsse particular; Não existe um ideal de trabalhar pelo bem de todos. O bem comum só vale nos discursos de comícios; só vale para atrair; só vale como demagogia.

Não acreditam os políticos tradicionais em ideal; chamam aos que nele creem de "bobos", de eutópicos! Pobres dêles! Quem assim pensa ou o faz, é porque não possue ideologia, nem vê nos homens, senão simples autómatos a depositarem votos na urna e não criaturas racionais, ou porque não são autênticas.

Poucos são os homens que possuem uma conduta pública baseada numa doutrina. Apesar dos pesares temos que confessar que os nossos adversários — os comunistas — que se camuflam em nacionalistas ou socialistas, êsses sabem o que querem. Em nome de uma doutrina querem comunizar o país e lutam por ela.

E os nossos católicos — os que se dizem tais ou ainda melhor